

Myśliński, Jerzy

Nieudane warszawskie przeszczepty prasowe we Lwowie przed pierwszą wojną światową : ("Kronika Powszechna" 1910-1914 i "Życie" 1910-1912)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 32/4, 13-40

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MYŚLIŃSKI (Warszawa)

NIEUDANE WARSZAWSKIE PRZESZCZEPY PRASOWE
WE LWOWIE PRZED PIERWSZĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ
(„KRONIKA POWSZECHNA” 1910 — 1914 I „ŻYCIE” 1910 — 1912)

1

Od narodzin warszawskiego pozytywizmu jego trybunami były tygodniki publicystyczne, będące — jak to ujął Kazimierz Koźniewski — „notoryczną, a nawet narkotyczną lekturą polskiej inteligencji”¹. Odmienne było w zaborze austriackim, gdzie lekturą ludzi wykształconych były miesięczniki naukowo-społeczno-kulturalne, polskie „tolstyje żurnaly” w rodzaju „Przeglądu Polskiego” czy „Krytyki”, nb. mające swoją stolicę raczej w Krakowie niż w stołecznym galicyjskim Lwowie. I oto znaleźli się ludzie, którzy na kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej usiłowali przeszczepić na grunt lwowski doświadczenia warszawskie, wciąż jeszcze żywe.

Tak tedy na dwóch biegunach ideowych pojawiły się w tym samym dniu, 1 października 1910 r., dwa tygodniki o nieco odmiennych podtytułach, ale o zbliżonym charakterze. Były to: „Kronika Powszechna” — „Tygodnik społeczny, literacki i naukowy”, oraz „Życie” — „Tygodnik polityczny, społeczny i literacki”. Pierwszy, o ostentacyjnej tendencji katolickiej, miał za wydawcę Towarzystwo im. Piotra Skargi, za którym stał Stanisław hr. Badeni junior (1877 — 1943), syn Stanisława, prawnik i historyk, związany z hierarchią kościelną do tego stopnia, że po znanej decyzji biskupów w sprawie reformy wyborczej w 1913 r. nie chciał przewodniczyć odpowiedniej komisji sejmowej; drugi — radykalny, lewicowy, zasilali dwaj wydawcy: Aleksander Lisiewicz i Hipolit Sławiński, przywódcy Polskiego Stronnictwa Postępowego, zwolennicy niepodległościowych poczynań Józefa Piłsudskiego.

Funkcje redaktorów obydwu tygodników sponsorzy zaproponowali „królewskom”. Pierwszy ściągnął z Warszawy osobowość dawno ukształtowaną i cieszącą się sprecyzowanymi opiniami — Teodora Jeske-Choińskiego, który miał wówczas 56 lat. Wywodzący się z Poznania, studia filozoficzne odbywał we Wrocławiu, Pradze i Wiedniu, ale wcześniej miał zamiar poświęcić się inżynierii lądowej. Jak cała ówczesna młodzież, pasjonował się pozytywizmem, wobec

¹ K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1967, s. 7.

czego demonstrował także antyklerykalizm. Po przybyciu do Warszawy w 1882 r. nastąpił zasadniczy zwrot w jego poglądach, które potem najdobitniej ujawnił na łamach „Roli” publicystyką antysemitką. Używał wtedy, jak i w „Kronice Powszechnej”, pseudonimu Pancerny. Wcześniej publikował w „Niwie” i jego główna enuncjacja został uznana za „propagandę obskurantyzmu”. Następnie kierował działem literackim „Kuriera Warszawskiego” i wówczas dał się poznać z napastliwego tonu. Był ostrym krytykiem dekadentyzmu. Z tego okresu pochodziły jego najwartościowsze literacko powieści: *Gasnące słońce* (1895), *Ostatni Rzymianie* (1897), *Tiara i korona* (1900). Późniejsze jego dzieła krytyka oceniała nisko. Nadto zajmował się studiami z zakresu literatury niemieckiej i francuskiej. Z takim dorobkiem i opinią „klerykała” i „wstecznika” oraz antysemitę dostał stanowisko redaktora lwowskiej „Kroniki Powszechnej”. Po rezygnacji z redagowania tego tygodnika wyjechał do Warszawy, ale początek wojny spędził w Wiedniu. Do Warszawy wrócił w 1915 r.²

Wydawcy zaprosili do redagowania „Życia” pisarza zdecydowanie lewicowego, członka PPS od 1895 r., współpracownika S. Żeromskiego w poczynaniach społecznych, uczestnika rewolucji 1905 r., potem członka PPS Frakcji Rewolucyjnej, od 1908 r. przebywającego w Krakowie i w Zakopanem. Miał małe doświadczenie redakcyjne ze współpracy jako kierownik literacki warszawskiego „Witezia” w 1908 r. Był współorganizatorem Towarzystwa Pisarzy Polskich, członkiem komisji historycznej PPS, a od 1910 r. działał w Związku Walki czynnej³.

Po Teodorze Jeske-Choińskim redakcję „Kroniki” objął Tadeusz Czapelki, niemal rówieśnik poprzednika, ale urodzony we Lwowie, choć od 1874 r. przebywający stale w Warszawie, gdzie był sekretarzem redakcji „Kuriera Warszawskiego”, potem zaś kolejno pracował w redakcjach „Kuriera Codziennego” i „Tygodnika Ilustrowanego”. Był przyjacielem najwybitniejszych ówczesnych pisarzy polskich. W 1891 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie podjął pracę w Ossolineum, a równocześnie redagował katolicką „Niedzielę” (1895 — 1899). Nie zerwał jednak współpracy z prasą warszawską, był bowiem korespondentem „Kuriera Warszawskiego”, „Tygodnika Ilustrowanego” oraz „Echa Muzycznego i Teatralnego”. We Lwowie był organizatorem Zjazdu Skargowskiego w 1912 r. Objawiał sympatie słowiańskie, zarazem wyrażał antypatię wobec Niemców. W „Kronice Powszechnej” posługiwał się pseudonimami: Leopolda, Verax, Mieczysław Sosnowski i niekiedy w jednym numerze помещał kilka tekstów pod różnymi pseudonimami⁴.

Obserwując redaktorów „Kroniki Powszechnej” Stanisław Lam bardzo krytycznie ich oceniał. Jeske-Choińskiemu był wdzięczny jedynie za wprowadzenie w arkana zawodu dziennikarskiego i wydawcy, ale zasadniczo różnił się z nim, gdy chodziło o poglądy na literaturę. Widział wszystkie jego słabostki i niekonsekwencje w postępowaniu, choć podkreślał urok osobisty, dowcip i zachowywanie form towarzyskich. Czapelkiego natomiast nazywał „zbląkanym rycerzem świata warszawskiego na lwowskim bruku”⁵. Czapelkiego uważano za człowieka, który unowocześnił „Kuriera Warszawskiego”. Ossolineum było dlań

² Zob. biografia pióra Z. Szweykowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*.

³ Zob. biografia w *Polskim słowniku biograficznym* pióra S. Pigoń i I. Śliwińskiej.

⁴ Zob. biografia w *Polskim słowniku biograficznym* autorstwa K. Tyszkowskiego.

⁵ S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 53.

raczej synekurą, bowiem cechował go temperament dziennikarza, co można było obserwować po objęciu przezeń „Kroniki Powszechnej”, choć Lam twierdził, iż tam się również nie wysilał. Nie dbał o rozszerzenie listy współpracowników, a sam poprawiał styl tym, którzy wcześniej na współpracę się zdecydowali; cały numer „Kroniki” robił wrażenie jakby wyszedł spod jego pióra. Stanisław Lam pracował w redakcji „Kroniki” jedynie podczas sprawowania funkcji redaktora przez Teodora Jeske-Choińskiego, potem sporadycznie tylko publikował w tygodniku swoje artykuły.

Natomiast sekretarzem redakcji „Życia” od początku wydawania pisma był Marian Kukiel, wówczas człowiek bardzo młody (ur. 1885), historyk, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, uczeń Szymona Askenazego, działacz Promienia, członek PPSD, współzałożyciel Związku Walki Czynnej. Współredagował on „Życie” do końca 1911 r., potem przejął redakcję awangardowy literat, Stefan Gacki. Kukiel, wchodząc do redakcji „Życia”, miał już spory dorobek publikacyjny, w tym naukowy, a potem także publicystyczny i popularyzatorski w zakresie historii. Akurat w 1911 r. nakładem wydawnictwa PPSD wydał *Powstanie kościuszkowskie* pod pseudonimem Stach Zawierucha i pisał obszerne, wydane w 1912 r. w Poznaniu, *Dzieje oręża polskiego w dobie napoleońskiej. W setną rocznicę 1812 — 1912* oraz gruntowną monografię *Próby powstańcze po trzecim rozbiórce 1795 — 1797*, którą w 1912 r. wydał S. Askenazy w serii „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych”.

Stanisław Lam — sekretarz redakcji „Kroniki”, był o sześć lat młodszy od Kukieła (ur. w 1891). Po ukończeniu szkoły średniej przybył w sierpniu 1909 r. do Lwowa na studia i w rok po ich rozpoczęciu związał się z Jeske-Choińskim. Jeszcze zanim wstąpił na studia, miał za sobą debiut w postaci broszury *O laurach Wyspiańskiego* (1909), skierowanej przeciw Weyssenhoffowi, który pomieścił w „Tygodniku Ilustrowanym” cykl artykułów o Wyspiańskim⁶.

Gustaw Daniłowski był w „Życiu” *de facto*, podobnie jak w „Witeziu”, redaktorem literackim oraz osobą reprezentującą redakcję na zewnątrz. Faktycznym redaktorem odpowiadającym za kierunek polityczny tygodnika był przyjaciel Hipolita Śliwińskiego, nauczyciel polonista, mający w 1910 r. 36 lat, Michał Janik (1874 — 1948)⁷. Jak twierdzi Janik w swych wspomnieniach⁸, Śliwiński zatrudnił Daniłowskiego m.in. ze względu na to, iż chciał mu pomóc materialnie. Daniłowski musiał wtedy żywić przekonanie, że „Życie” będzie faktyczną kontynuacją „Witezia”, skoro chciał taki tytuł nadać nowemu tygodnikowi. Tytuł „Życie”, jako najprostszy, zaproponował Janik dla „pisma dyskusyjnego, o wysokim poziomie, o charakterze wszechstronnym, przy znacznym uwzględnieniu literatury pięknej i zagadnień kulturalnych”⁹. Z góry wiadome było, iż będzie to organ Polskiego Stronnictwa Postępowego, o czym wiedział też Daniłowski, aprobował bowiem wstępny zarys jego programu.

Janik nie mógł firmować tego przedsięwzięcia, popadł bowiem w połowie 1910 r. w konflikt z władzami szkolnymi, jako nauczyciel II gimnazjum realne-

⁶ Zob. zyciorys pióra S. Frybesa w *Polskim słowniku biograficznym*.

⁷ Zob. zyciorys w *Polskim słowniku biograficznym* autorstwa F. Bielaka.

⁸ M. Janik, *W służbie idei niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego. Wspomnienia*. Kraków 1934 i wersja poszerzona w odniesieniu do interesującego nas okresu pt. *O wolność i władztwo ducha. Spowiedź niepodległościowca*, Kraków 1939.

⁹ M. Janik, *W służbie idei ...*, s. 37.

go we Lwowie. Otóż prokuratura wszczęła przeciw niemu śledztwo na podstawie anonimowego donosu głoszącego, iż obrażał religię podczas lekcji szkolnych. Wybuchła w związku z tym wrzawa w prasie, której część postępową brała Janika w obronę, konserwatywna zaś atakowała go. Władze szkolne wybrały wyjście wygodne, przenieśli go mianowicie, bez jego zgody, do Dębicy, by go odizolować od przyjaciół politycznych. Gdy ten nie wyraził zgody, przeniesiono go na wczesną emeryturę z zaliczeniem 18 lat pracy. Janik, od 1905 r. radny lwowski, najpierw zafascynowany był programem Bolesława Wysłoucha w „Kurierze Lwowskim”, od 1907 r. współpracował z „Wiekim Nowym” we Lwowie, który to dziennik uważał za wybitnie niepodległościowy, i w takim też duchu kierował jego działem politycznym od 1910 r. i równocześnie pracował w redakcji „Życia”. W „Wiekim Nowym” artykuły polityczne pisywał pod pseudonimem Kordian, w „Życiu” zaś: dr Judym, Ełka, Tyrteusz, Uczestnik, mj. m. Obliczył, że pomieścił w tym tygodniku 24 artykuły i około 100 drobnych not w działach „Misericordia” (najstrzejsze noty pisał tu Daniłowski) oraz „Silva rerum”.

*

Formalnie rzecz traktując, od początku istnienia „Życia” (młodej inteligencji lwowskiej tytuł pisma mógł się kojarzyć z nazwą stowarzyszenia akademickiego istniejącego w latach 1903 — 1907, reaktywowanego w 1908 r., jednego z licznych opiniotwórczych stowarzyszeń filareckich) jako jego wydawcy występowali A. Lisiewicz i H. Śliwiński, jako redaktor naczelny — G. Daniłowski, a odpowiedzialny — Juliusz Łopatka. Pismo drukowano zrazu w drukarni „Kurier Lwowski”. Od zeszytu 3 z 1911 r. funkcję redaktora odpowiedzialnego przejął Marian Kukiel, faktyczny sekretarz redakcji. Od zeszytu 14 z 1 kwietnia 1911 r. ustąpił Daniłowski. Od zeszytu 44 z 28 października 1911 r. druk przeniesiono do drukarni „Wiek Nowego”, a redaktorem odpowiedzialnym został Aleksander Nawrocki. W zeszytu 48 z 25 listopada jako wydawca wymieniana jest Spółka Nakładowa, w zeszytu 1 z 6 stycznia 1912 r. podano nazwisko nowego „kierownika pisma” — Stefana Gackiego, jako wydawca figurował zaś Hipolit Śliwiński, którego firmy architektoniczne od początku istnienia „Życia” miały na jego łamach liczne reklamy. W 1912 r. jeszcze raz dokonano zmiany drukarni — od 27 stycznia pismo drukowano w drukarni „Prasy” przy ul. Sokoła 4 we Lwowie. W zeszytu 42 z 1911 r. (s. 369) pojawiła się w „Życiu” informacja o tym, że Marian Kukiel zrezygnował z funkcji sekretarza redakcji i redaktora odpowiedzialnego z powodu wyjazdu za granicę.

W „stopce” „Kroniki Powszechnej” jako redaktor naczelny występował od początku Teodor Jeske-Choiński, natomiast przez cały czas jako wydawca „Za Towarzystwo im. Piotra Skargi” — Stanisław Henryk Badeni. Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnił w tym okresie Jan Tadeusz Nowakowski. Tygodnik drukowano w „Polonii”, drukarni pod zarządem Józefa Raczyńskiego. 28 września 1912 r., na s. 1 numeru 39 pojawiła się informacja o ustąpieniu redaktora naczelnego z powodu powrotu do Warszawy (wcześniej zdarzały mu się okresowe wyjazdy urlopowe, kiedy to proszono na łamach pisma o kierowanie korespondencji do redakcji, a nie do mieszkania redaktora); od 5 października (nr 40) redakcję naczelną objął Tadeusz Czapelski. Od nr 52 z 1913 r. pojawił się dodatek „Głos Kobiet Polskich” w objętości 8 stron (następne były o połowę mniej-

sze) z podtytułem „Tygodnik społeczny wydawany przez Polski Związek Nie-
wiad Katolickich we Lwowie”. W 1914 r. dopiero 7 lutego ukazał się numer
1 — 3, po ostro skrytykowanym przez redakcję strajku drukarskim. Jako wy-
dawca występowało już tylko Towarzystwo im. P. Skargi. Ostatni numer „Kroni-
ki” ukazał się 27 czerwca (nr 26), drukowany w Ossolineum. Zawierał informac-
ję (s. 306), że Tadeusz Czapelski „składa redakcję” tygodnika, który odtąd
przestał się ukazywać. Miało to miejsce jeszcze przed wybuchem wojny, która
wszakże wisiła na włosku, bo oto 27 czerwca nastąpił zamach w Sarajewie.
„Głos Kobiet Polskich” przestał się ukazywać wraz z pismem macierzystym.

*

Zdawałoby się, że inicjatorzy wzbogacenia lwowskiego rynku prasowego
o tygodniki społeczno-kulturalne wystąpili w dobrym momencie. Społecz-
stwo polskie znajdowało się w stanie ekscytacji politycznej spowodowanej wrze-
niem na Bałkanach, co groziło wojną europejską, wewnątrz Galicji zaś pasjono-
wało się walką o reformę wyborczą do sejmu krajowego. Wszystko to znajdowało
odbicie w przemieszczeniach na arenie politycznej, tworzyły się organizacje
paramilitarne o nieskrywanych przecież celach. Czy wszystko to świadczyło rów-
nocześnie o istnieniu potencjalnego zapotrzebowania na nową formułę życia
kulturalnego — trudno stwierdzić.

Gdy chodzi o problematykę ściśle kulturalną, nie było na terenie ówczesne-
go Lwowa konkurencji dla nowych tytułów prasowych. Istniało wtedy kilka
tytułów, które mogły stanowić dla nich zagrożenie. Najpierw wymienić trzeba
długowieczny dodatek do oficjalnej „Gazety Lwowskiej” — „Przewodnik Nau-
kowy i Literacki”, mający jednak już za sobą szczyt popularności; oparty on był na
przebrzmiałej formule magazynu naukowo-literackiego o dość przypadkowym
doborze tekstów. W latach 1910 — 1911 istniały dwutygodniowe „Widnokręgi”
zajmujące się, wyliczając wedle kolejności w podtytule: filozofią, sprawami spo-
łecznymi, literaturą, teatrem, muzyką i sztukami plastycznymi. W rezultacie czy-
telnik otrzymywał periodyk akademicki z przewagą problematyki naukowej. Sta-
nisław Lam uznał go za eklektyczny, choć pojawiło się na jego łamach kilku
„młodych pisarzy, dążących do ożywienia atmosfery kulturalnej, autorów
wschodzących na horyzoncie galicyjskim”¹⁰. Wymieniał ich nazwiska: Tadeusz
Dąbrowski, Marian Olszewski, Roman Zrębowicz. Nie wymieniał natomiast naj-
ciekawszego publicysty „Widnokręgów” — Karola Irzykowskiego, wówczas
związanego z Krakowem („Nowa Reforma”), wybijającego się krytyka, który
sformułował najbardziej dojrzałą ocenę sytuacji literatury polskiej w świetle do-
świadczeń Młodej Polski i rewolucji 1905 r. Wreszcie istniał we Lwowie w la-
tach 1906 — 1912 ilustrowany tygodnik „Nasz Kraj”, zmieniający wciąż swoje
oblicze, w ostatnim okresie typowy magazyn bez większych ambicji, mający za
sobą szczytowy okres pod redakcją T. Pawlikowskiego¹¹. I to było praktycznie
wszystko, jeśli nie liczyć wcale znacznych działań kulturalnych w lwowskich
dziennikach. Z efemerydami było ich wtedy we Lwowie kilkanaście, ale tylko
kilka odgrywało pod interesującym nas względem ważną rolę.

¹⁰ S. Lam, *op. cit.*, s. 94.

¹¹ Zob. spojrzenie J. Kądzieli w: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. 1, Warszawa 1968, s. 187 i n.

Najstarszym lwowskim oficjalnym dziennikiem, dotowanym przez Namiestnictwo, była „Gazeta Lwowska”, w której redakcji sporo było znaczących nazwisk, nawet jeśli nie brać pod uwagę zasłużonego redaktora, Adama Krechowickiego. Współczesną literaturę reprezentował tam Artur Schroeder, a także Stanisław Rossowski. Nieporównanie większą jednak rolę odgrywało narodowo-demokratyczne „Słowo Polskie”, dysponujące znakomitymi piórami. O literaturze na jego łamach pisał sam redaktor naczelny — Zygmunt Wasilewski, a obok niego wszechstronny Kornel Makuszyński; o muzyce pisywał Stanisław Niewiadomski, o sztuce — Władysław Kozicki. „Słowo Polskie” przyciągało wielu twórców, jako dziennik opinii drukujący wysokie nakłady. Znacznie skromniejszy pod interesującym nas względem był sympatyzujący z ruchem ludowym „Kurier Lwowski”, drukujący dwutygodniowy dodatek „Na ziemi naszej”, dysponujący piórami Adama Zagórskiego i miłośnika Lwowa — Franciszka Jaworskiego. Inne dzienniki lwowskie stały pod tym względem na znacznie niższym poziomie; dawno minęła świetność „Gazety Narodowej” i „Dziennika Polskiego”, załamały się inicjatywy sensacyjnego „Wieku Nowego”. Trochę o literaturze i sztuce oraz o teatrze pisał w „Gazecie Wieczornej” Stanisław Wasylewski.

Miał Lwów również tytuły wysokoobiegowe, interesujące inteligencję i intelektualistów, jak choćby „Kwartalnik Historyczny”, „Pamiętnik Literacki”, „Ruch Filozoficzny” oraz pedagogiczne „Muzeum”, nie zastępowały one jednak żyjących aktualnościami tygodników. Zapewne nie zaspokajały takich potrzeb czytelniczych czasopisma krakowskie, zwłaszcza miesięczna „Krytyka” czy dożywający swoich dni „Przegląd Polski” — adresowane do innych odbiorców. Na gruncie krakowskim, jeśli pojawiały się nowe tytuły w omawianych latach, z reguły nie były to tygodniki publicystyczne i społeczno-literackie.

Praktycznie więc powinni byli istnieć potencjalni czytelnicy takich tygodników, z którymi konkurować mogły tylko działy kulturalne kilku czołowych lwowskich gazet codziennych.

*

Nie dysponujemy pełnymi informacjami o nakładach omawianych tygodników. „Życie” w 1912 r. biło jednorazowo 900 egz. „Kronika Powszechna” drukowała w 1911 r. 1300 egz., w 1912 r. — 1200 egz., a w 1913 r. — 1000 egz.¹² Bardziej popularny tygodnik „Nasz Kraj” drukowano w wyższych nakładach, początkowo w 1906 r. w 2200 egz., najwięcej w 1909 r. — 6000 egz. i 2200 egz. w 1911 r. Nie wiemy, jaki był nakład „Widnokręgów”. Dla porównania podamy, że w 1909 r. w Warszawie „Biesiadę Literacką” drukowano w nakładzie 4000 egz., „Bluszcz” w 5000 egz., „Prawdę” w 1200 egz., „Rolę” w 2250 egz., „Społeczeństwo” w 2750 egz., „Myśl Niepodległa” w 1500 egz., ale np. „Świat” w 13 000 egz., a Tygodnik Ilustrowany” w 20 000 egz. Oczywiście w Warszawie zawsze drukowano prasę w wyższych nakładach niż w Galicji, tu bowiem był większy rynek prasowy i zamożniejsze społeczeństwo.

W sumie można ocenić, że nakłady interesujących nas czasopism nie odbiegały zasadniczo od średnich nakładów analogicznych tygodników w Galicji,

¹² J. Myśliński, *Nakłady prasy społeczno-politycznej w Galicji w latach 1881 — 1913*, cz. 1, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 4, 1965, z. 1, s. 116.

także od nakładów znanych miesięczników, choć wyraźnie obserwujemy tendencję do obniżania się nakładu „Kroniki Powszechnej”. Nie wszystkie egzemplarze tych pism rozchodziły się w prenumeracie i w sprzedaży. Znaczną ich część wysyłano bezpłatnie stałym współpracownikom i autorom. Nie wydaje się, by wydawcy osiągalni zbyt wysoki zysk z opłat za prenumeratę, która w przypadku „Kroniki Powszechnej” wynosiła rocznie 12 koron (pojedynczy numer kosztował 30 halerzy). Choć „Życie” było objętościowo zbliżone do „Kroniki” (1 arkusz druku plus okładka), kosztowało drożej — 20 koron w prenumeracie rocznej przy cenie pojedynczego egzemplarza 1,75 korony. Przy hipotetycznych 500 prenumeratorach mogła zatem „Kronika” zebrać rocznie z tego tytułu 8 tys. koron, a „Życie” 10 tys. koron. Nie wydaje się, by duży dochód dawały nieliczne ogłoszenia na 4 kolumnach okładki, jako że większość z nich pochodziła od firm związanych z mecenasami, nie były one przeto opłacane. Nadto ogłaszały się księgarnie, wydawnictwa, rzadziej fabryki czy wytwórnie wódek.

2

W przeciwieństwie do „Życia”, „Kronika Powszechna” rozpoczynała skromniej, bez specjalnych wyróżników graficznych. Tylko wybrane numery specjalnie były bogaciej ilustrowane, a także drukowano w nich zdjęcia (portrety dostojników kościelnych, zdjęcia wnętrz, architektury sakralnej), grafika zaś nie odgrywała w tym piśmie żadnej roli. Okazalsze i efektowniejsze graficznie były numery: skargowski (37 i 38) z 22 września 1912 r., poświęcony 50. rocznicy powstania styczniowego (nr 5) z 1 lutego 1913 r., poświęcony Antoniemu Małeckiemu w związku z jego zgonem (42) z 18 października 1913 r., wreszcie poświęcony ks. Józefowi Poniatowskiemu (nr 43) z 25 października 1913 r., w którym nb. nie było żadnej wzmianki o pomnikowym dziele Szymona Askenazego z 1904 r., wznowionym w 1910 r.

Jak prezentował się program „Kroniki Powszechnej”? Redakcja przedstawiała go w kolejnych numerach w artykułach wstępnych; wykładano w nich zasady swego rodzaju pedagogiki społecznej, uprawianej przez tygodnik, inspirowanej przez lwowskich jezuitów. Autorami poszczególnych części tego programu byli — pierwszy redaktor, Teodor Jeske-Choiński, a potem Wacław Masłowski (ur. w 1850 r. na Litwie, współtwórca lwowskiego codziennego „Przeglądu”, a potem główny publicysta „Dziennika Polskiego”, zmarły w 1914 r.).

Redakcja „Kroniki Powszechnej” zamierzała koncentrować swoją uwagę na szeroko pojmowanej problematyce kultury, przy czym sprawy życia religijnego miały w niej zająć miejsce poczesne. Tak tedy główne ostrze tygodnika skierowane było przeciwko „przesądowi wolnomyślicielskiemu”, i kiedy tylko główni współpracownicy i publicyści tygodnika mieli okazję, nie omieszkali wykazywać szkodliwości wolnomyślicielstwa. Okazją ku temu nadarzała się zarówno wtedy, gdy warszawski pisarz, Antoni Miecznik, snuł *Refleksje na tle tragedii jasnogórskiej* (1910, nr 4), jak i wówczas, gdy ten sam publicysta analizował zawartość warszawskiego ludowego „Zarania” — czasopisma, które uznał za najgroźniejszego wroga wiary. Taką samą okazją była też słynna krakowska zimermanniada, o której Jeske-Choiński napisał, że to „nastawionymi rogami i pianą w pysku odpowiada rozjuszony byk na kurtuazję dobrego wychowania”

i nawoływał przy tym: „Niech młodzież wraca do książek”¹³. Ten sam autor wkrótce potem rozważał problem stosunku religii do narodowości. Przy okazji z aprobatą wyraził się o poglądach Romana Dmowskiego i dowodził, że „[...] tak mocno spoiły się nasze ołtarze z naszymi tradycjami, iż tworzą z nimi jedną nierozzerwalną całość” (1910, nr 12, s. 1 — 2). Sekundował mu wzmiankowany wyżej Miecznik w „Listach z Warszawy”, gdy denuncjował Ludwika Krzywickiego, „matadora na gruncie polskim skrajnej lewicy”, wykazującego brak talentu pisarskiego, pisującego do „Kijewskiej Myśli” w tonie wybitnie antykatolickim (1910, nr 13, s. 9).

Nie odbyło się bez oskarżenia polskiej masonerii, do której Jeske-Choiński zaliczył „wszystkich wolnomyślicieli”, wykazujących, jego zdaniem, „zaciekłość sekciarską” (1911, nr 4, s. 49 — 51). W artykule redakcyjnym pt. *Socjalizm a religia* (1911, nr 10, s. 145 — 147) widziano w socjalizmie głównego wroga religii, doktrynę, która propaguje „krwawy terror w walce o dobrobyt proletariatu”. We wszystkich tych tekstach, a już zwłaszcza w artykułach redaktora, było zawsze sporo akcentów antysemitycznych.

Przy każdej okazji pisano o idealnym modelu prasy i porównywano go z rzeczywistością. „Z wyjątkiem nielicznej garstki kanalii dziennikarskich, brukających sumienie dla zarobku, mają publicyści polscy w szerszym stylu czyste ręce” — stwierdził Jeske-Choiński. Za głównego wroga katolicyzmu uznał on tzw. prasę informacyjną, tę swoistą „fabrykę do robienia pieniędzy”¹⁴, Ukrywając się pod pseudonimem Pancerny, pisał też Jeske-Choiński o *Socjalizmie chrześcijańskim*, który wystawia „maksimum dezyderatów po ludzku możliwych”, służących pracującym skutecznie i pożytecznie (1911, nr 43). Ten sam Pancerny ostro napadał na „mrowisko pasożytów”, które może „nas pożreć żywcem”; miał na myśli zwolenników Róży Luksemburg. Rozważania te snuł w artykule wstępnym pod wymownym tytułem *Krecia polityka naszych żydowskich socjalistów*¹⁵. Kilka tygodni później, już pod własnym nazwiskiem, pisał redaktor o „żydowskiej duszy”, rozważając nieudane, jego zdaniem, eksperymenty asymilacyjne¹⁶. Kończył wreszcie ten rocznik pisma artykułem wstępnym pt. *Jak socjaliści gardzą własnością*¹⁷. Okazją do tych wynurzeń była śmierć P. Lafargue’a (w „Kronice” notorycznie błędnie pisano jego nazwisko). A oto próbka tekstu artykułu: „[...] nędzni karierowicze, tacy spryciarze, geszefciarze, kupczący ideami, jak pieprzem albo cebulą, oddziaływują podniecająco na tłumy, zatruwają ich dusze jadem nienawiści klasowej”.

Sekundował redaktorowi korespondent „Kroniki” zza kordonu, Aleksander Woycicki, który otwierał rocznik 1912 artykułem *Warunki nowe, sposoby nowe*¹⁸; krytykował w nim „radykalne piśmidła ludowe”, które „odchrześcijaniają nam wieśniaka”.

Teodor Jeske-Choiński stale oceniał literaturę polską pod kątem zgodności z wiarą katolicką. W artykule pt. *Niemoralna literatura a publiczność*¹⁹ wymieniał

¹³ T. Jeske-Choiński, *Wandalizm Namiętności Partyjnych*, „Kronika Powszechna” (dalej: KP), 1910, nr 9, s. 1 — 3.

¹⁴ T. Jeske-Choiński, *Odpowiedzialność prasy*, KP, 1911, nr 33, s. 97 — 99.

¹⁵ Pancerny, *Krecia robota naszych żydowskich socjalistów*, KP, 1911, nr 45, s. 289 — 291.

¹⁶ Tamże, 1911, nr 49, s. 535 — 536.

¹⁷ T. Jeske-Choiński, *Jak socjaliści gardzą własnością*, KP, 1911, nr 51, s. 385 — 387.

¹⁸ KP, 1912, nr 1, s. 1.

¹⁹ KP, 1912, nr 10, s. 145 — 146.

z nazwiska Gabrięłą Zapolską, w innych miejscach mocno krytykował m.in. Daniłowskiego, Przybyszewskiego i Żeromskiego. Tak np. omawiając *Mocnego człowieka* Przybyszewskiego krytyk napisał: „Byłby nareszcie czas, żeby nowa powieść polska wyszła z zatrutej, cuchnącej atmosfery” (1912, nr 20, s. 314 — 316). Analizując *Urodę życia* Żeromskiego pisał: „Żeromski umie przemawiać mocno. Szkoda, że trwoni ten swój dar na bezowocne, bezcelowe lamentey”²⁰.

Wśród wypowiedzi programowych tygodnika zwracał uwagę cykl artykułów Jana Karola Maćkowskiego pt. *Rozdźwięki zaborowe*, analogiczny do rozważań na łamach „Życia”, mówiący o różnicach w mentalności Polaków z różnych części kraju. Autor nie miał recepty na przeciwdziałanie pogłębianiu się tych różnic poza postulatami: „Odwiedzajmy się!”²¹. Z życzliwością spotykali się na tych łamach „uciekiniery spod czerwonych sztandarów”²².

Główną inicjatywą literacką Teodora Jeske-Choińskiego w „Kronice Powszechnej” było ogłoszenie konkursu na nowelę, w numerze 2 z 7 stycznia 1911 r. Założono, iż nadesłana nowela ma się opierać na polskich realiach religijnych, narodowych i społecznych; liczyć powinna 1000 wierszy. Zapowiedziano dwie skromne nagrody, pierwszą w wysokości 200 i drugą — 100 koron. Termin konkursu upływał 1 marca 1911 r. W następnym numerze ogłoszono skład sądu konkursowego. Wchodzili doń: Stanisław Henryk Badeni, Teodor Jeske-Choiński, Józef Kallenbach, Adam Krechowiecki, Wacław Masłowski, ks. Stanisław Sopuch i Zygmunt Wasilewski. Było to najdostojniejsze, a zarazem najbardziej konserwatywne grono, jakie można było skompletować w ówczesnym Lwowie, wyjąwszy Wasilewskiego, redaktora najpoczytniejszego dziennika narodowo-demokratycznego — „Słowa Polskiego”, uznanego krytyka literackiego. Zdaniem S. Lama, główną rolę w jury odgrywali Krechowiecki i Wasilewski: oni gwarantowali, że „poziom nagrodzonych utworów będzie wysoki”²³. W numerze 12 ogłoszono, iż na konkurs wpłynęło 76 utworów, chociaż Lam twierdził, iż nowel nadesłano niewiele. Wszystkich autorów nagrodzonych i wyróżnionych prac konkursowych wymieniono z nazwiska. Rozstrzygnięcie ostateczne podano w numerze 18 z 29 kwietnia (s. 1), przy czym przyznano dwie równorzędne pierwsze nagrody: Edwardowi Ligoickiemu za *Legendy o Królowej Jadwidze* i Janowi Andruszewskiemu za *Obraz* (Lam podaje tytuł *Spowiedź ojca*). Obaj laureaci otrzymali po 150 koron. Nadto wyróżniono: Janinę Kossak-Pełęńską, Łucję Hornowską, A. Wojka, Marię Česky (Czeską), J. Makarewiczową i Z. Kamińskiego. Nadesłane na konkurs nowele, nagrodzone i nie nagrodzone, były następnie głównym materiałem literackim, którym przez dłuższy czasapełniano łamy „Kroniki Powszechnej”.

E. Ligocki wspominał, że wysłał na konkurs trzy nowele pod wspólnym tytułem, które mu następnie wydało drukiem Towarzystwo im. P. Skargi z datą 1911 r. Potem drukował w „Kronice” także inne swoje utwory, m.in. fragmenty *Pustkowie*, oparteo na folklorze białoruskim, oraz *Laguna Morta*, którą ukończył w 1911 r., przed wyjazdem do Paryża²⁴.

Zdaniem Lama, wyróżnienie Ligockiego było bardzo trafne i właśnie wów-

²⁰ T. Jeske-Choiński, *Mozaika literacka*, KP, 1912, nr 35, s. 135 — 136.

²¹ KP, 1912, nr 14 i 15.

²² KP, 1912, nr 19, s. 289, 292.

²³ S. Lam, *op. cit.*, 90.

²⁴ E. Ligocki, *Dialog z przeszłością*, Warszawa 1970, s. 84 — 85.

czas jego nazwisko „wypłynęło szczęśliwie”, choć nie był on debiutantem²⁵. Drugi laureat miał już wcześniej pewien dorobek w postaci zbioru nowel („poezji prozą”) pt. *Z ziemi też i piękna*. Był już osobą niemłoda, lekarzem z zawodu, którego nie uprawiał, ziemianinem, właścicielem Horyńca. Przeżył nieszczęśliwie zakończoną miłość do Gabrieli Zapolskiej, z którą wspólnie napisali dramat *Samuel Zborowski*.

Oprócz laureatów opisanego konkursu na łamach „Kroniki Powszechnej” pomieszczano inne utwory literackie: wiersze Kazimierza Laskowskiego, powieść Ligockiego *Nad ziemią*, a poczynając od 1913 r. każdy numer zawierał satyryczny wiersz Pszonki. W sumie oryginalnych tekstów literackich nie było na tych łamach zbyt wiele, jeśli nawet doliczyć kilka pozycji samego Jeske-Choińskiego. Liczniej reprezentowana była natomiast krytyka literacka i teatralna, ta ostatnia uprawiana głównie przez Jerzego Kollera, a wcześniej przez Adama Fischera.

Brak dobrej beletrystyki nurtu katolickiego dostrzegł wcześniej jeden z korespondentów „Kroniki Powszechnej” z Poznania. Odpisując mu publicznie Jeske-Choiński objaśniał, że redakcja odczuwa brak dobrej beletrystyki „z kolorytem chrześcijańskim”, a nie chce zapełniać łamów pisma swoimi utworami. Zapowiedział, że nie zgodzi się nigdy na drukowanie tekstów jaskrawo sensacyjnych i ujawniających „brudy życia”²⁶. W tym duchu J. Koller poddał potem ostrej krytyce *Marię Magdalenę* Gustawa Daniłowskiego. Działo się to jednak w 1913 r., a więc po opuszczeniu redakcji przez T. Jeske-Choińskiego, a redakcji „Zycia”, które już nie wychodziło — Daniłowskiego. Może na skutek takich właśnie czytelniczych dezyderatów zaprojektowano ów konkurs literacki, który częściowo odpowiadał na specyficzne „zamówienia społeczne”. Pamiętać przy tym trzeba, że Towarzystwo im. P. Skargi wydawało oprócz „Kroniki” także książki, zatem konkurs gromadził materiał nie tylko dla tego czasopisma. Stanisław Lam był również redaktorem wydawnictwa Towarzystwa.

W ostatnim kwartale 1912 r. na czele redakcji stanął już Tadeusz Czapelski i odtąd główny akcent w „Kronice” położono na walkę z pornografią. Była to akcja prowadzona równolegle przez całą prasę katolicką w Galicji.

Jednym z krytyków literackich „Kroniki Powszechnej” stał się teraz Sigma — Stanisław Wasylewski, stypendysta Ossolineum i współpracownik lwowskiej prasy codziennej. Kontynuował on dawny ton krytyczny w stosunku do Żeromskiego, kiedy np. omawiał *Wierną rzekę* i stwierdzał po prostu: „Tak pisać nie wolno”²⁷. Nadal walczono z „wolnomyślicielami”, których np. lokowano w redakcji lwowskiego „Wieku Nowego” — dziennika popularnego, by nie powiedzieć brukowego, politycznie związanego z Polskim Stronnictwem Postępowym. Podjęto akcję przeciw „kinomanii”, którą nazwano „wielką epidemią moralną”. Odtąd głównym ideologiem pisma stał się Wacław Masłowski, autor artykułów programowych, Ludwik Skoczylas pisywał zaś na tematy pedagogiki społecznej. Tak np. w artykule pt. *Od rewolucji do pornografii* dowodził, że „rewolucja z r. 1905 obdarzyła nas bandytyzmem i pornografią”²⁸. W innych

²⁵ S. Lam, *op. cit.*, s. 90.

²⁶ KP, 1910, nr 9, s. 15 — 16.

²⁷ Sigma, *Nowe dzieło Żeromskiego*, KP, 1913, nr 3, s. 40 — 41.

²⁸ KP, 1913, nr 39, s. 365.

tekstach programowych walczone ze złą książką, kinematografem, tangiem. Czyniono wiele zabiegów, by pozyskać dla programu tygodnika wykształcone kobiety katoliczki, co w pewnym stopniu się udało i zmateriałizowało w postaci dodatku „Głos Kobiet Polskich”, który pojawił się z końcem 1913 r. Był on poświęcony „ruchowi i działalności niewieściej na wszystkich polach”, uosobionym w Polskim Związku Niewiast Katolickich we Lwowie. Sądząc z listy współpracowniczek dodatku, skupiał on kobiety z wyższym wykształceniem, parające się działalnością literacką, publicystyczną, a także popularyzatorską na dobrym poziomie.

Ostatni rocznik „Kroniki Powszechnej” na samym początku roku dotknęły skutki strajku drukarskiego, pierwszy numer pisma pojawił się przeto dopiero 7 lutego. W artykule wstępnym nie omieszkało potępić strajkujących i stwierdzić, że strajk ten był „narzucony z organizacji socjalistycznych Wiednia”. Na łamach tygodnika pojawiły się teraz najzupełniej nowe akcenty, związane z ustosunkowaniem się do zmian w sytuacji międzynarodowej. Tym razem inny konserwatywny dziennikarz lwowski, Ludwik Masłowski, pisał o „fałszywych alarmach i prawdziwych złudzeniach”; „Oby tej przestrogi usłuchali ci, którym się zdaje, że jakąś komisją tymczasową albo stałą jakąś, o Boże! — Komisją — mogą zdobyć niepodległość”²⁹. Była to wyraźna aluzja do działalności obozu niepodległościowego, konkretnie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Sekundował temu autorowi Wacław Masłowski, krytykujący „horror belli” i dowodzący, że wszyscy obserwują „pokojowy nastrój wielkich mocarstw”³⁰. Kończył wystąpienia programowe „Kroniki Powszechnej” ten sam autor artykułem *Semita o antysemityzmie*, w którym dowodził, iż kultury swej żaden naród nie zawdzięcza innemu narodowi, lecz Kościołowi³¹.

Wypreparowanie z artykułów wstępnych i redakcyjnych „Kroniki Powszechnej” głównych myśli programowych, nie stanowiących wszakże zamkniętego systemu poglądów lansowanych w tygodniku, nie jest zabiegiem trudnym. Trudniej jest natomiast dać charakterystykę zawartości i treści „Kroniki” w całym okresie wydawniczym i skonstatować, w jakim stopniu założenia programowe były przekładane na odpowiednie profilowanie poszczególnych numerów tygodnika. Przy podejmowaniu tej próby trzeba podzielić historię „Kroniki” na dwa okresy odpowiadające kadencji dwóch redaktorów naczelnych, oni bowiem zupełnie odmiennie modelowali redagowane przez siebie pismo. Można nawet stwierdzić, że poza głównymi ideami lansowanymi przez redakcję, wszystkie inne elementy zawartości pisma powodują, iż mamy do czynienia z dwiema „Kronikami Powszechnymi” — Teodora Jeske-Choińskiego i Tadeusza Czapelskiego. Pierwsza „Kronika” to pismo zdecydowanie „warszawskie”, zgodne z modelem obowiązującym w ostatniej ćwierci XIX w., druga zaś to tygodnik bardziej już nowoczesny, „lwowski”, zdecydowanie też bardziej „ogólnoinformacyjny” i przy tym urozmaicony, przyciągający do swych łamów więcej nazwisk profesjonalnych dziennikarzy, będących zarazem pisarzami lub poetami, na ogół związanymi z lwowskimi dziennikami konserwatywnymi i z oficjalną „Gazetą Lwowską”.

²⁹ KP, 1914, nr 8 — 9, s. 72.

³⁰ KP, 1914, nr 25, s. 277 — 280.

³¹ KP, 1914, nr 26 datowany 27 czerwca, s. 291-294.

W okresie redakcji Teodora Jeske-Choińskiego najbardziej „warszawskimi” rubrykami pisma były „felietony-korespondencje”, wyjąwszy felieton lwowski Stanisława Lama (Lambdy), który pojawił się niemal od początku wydawania tygodnika. W pierwszym roczniku na łamach „Kroniki”, poza redaktorem naczelnym, było niezwykle mało nazwisk znanych i uznanych; w większości autorzy byli albo anonimowi, albo nosili mniej znane nazwiska lub debiutowali. Praktycznie powszechnie znani byli tylko Wincenty Kosiakiewicz i Leopold Caro.

Struktura wewnętrzna tygodnika w pierwszym okresie wydawania ustaliła się z początkiem 1911 r. Wspomnieliśmy już, że charakterystyczne były dla niej artykuły wstępne, społeczno-polityczne i historyczne, nader rozbudowane korespondencje, rubryka „W świecie katolickim” (nie obejmująca wszakże wszystkich materiałów, które tam powinny być lokowane — były one pomieszczane także w innych częściach tygodnika), artykuły z dziedziny przyrody i techniki o charakterze popularyzującym, pisane przez dobrych znawców tematu. Inne, mniej wyraźnie rozgraniczone działy „Kroniki” to beletrystyka, krytyka literacka, teatralna, muzyczna i plastyczna, wreszcie rozbudowane nekrologi (tu wiele nekrologów księży i dostojników Kościoła). Istniała w „Kronice” rubryka pt. „Tydzień polityczny”, pisana przez różnych autorów, w tym przez stałych korespondentów. Niewątpliwie czołowym krytykiem literackim w tygodniku był pierwszy redaktor naczelny, omawiający z reguły pojedyncze dzieła literackie, z czasem dopuszczano do tego działu innych autorów, m.in. S. Lama, który także omawiał literaturę obcą. Niekiedy pomieszczano artykuły z dziedziny ekonomii. Niespodziewanie w pierwszym kwartale 1911 r. pojawił się bardzo interesujący cykl geologiczny Zdzisława Kamińskiego pt. *Skarby ziemi naszej*, jako jedyny w „Kronice” z zastrzeżeniem prawa przedruku. W innych przypadkach, zgodnie z obowiązującym prawem, można było dowolnie korzystać z drukowanych tekstów.

Poczynając od 8 kwietnia 1911 r. naczelny redaktor opuścił Lwów, udając się na wypoczynek i pozostawiając na swoim miejscu S. Lama, który lojalnie nie zmienił sposobu redagowania tygodnika, choć publikował więcej własnych tekstów. Powrócił redaktor w końcu maja, tak że numer datowany 27 maja był już jego wytworem. Jednym z nielicznych przejawów wiązania treści „Kroniki” z przeszłością lwowskiego dziennikarstwa było wówczas pomieszczenie w numerze 33 artykułu redakcyjnego o Janie Lamie w 25 rocznicę zgonu.

Coraz więcej zamieszczano w „Kronice” materiałów dotyczących działalności katolików świeckich, obszernie relacjonowano przebieg Kongresu Mariańskiego w Przemyślu. W numerze 44 z 28 października (s. 274 — 276) wydrukowano nie podpisany nekrolog ks. Stanisława Stojałowskiego — „kapłana agitatora”, ale nie zawierał ów tekst przejrzystych ocen, poza ogólnikami typu: — „Indywidualność to była niezwykła”. Jak na burzliwe życie eksjezuity, działacza politycznego i ludowego trybuna, wielokrotnie wadzącego się z władzami kościelnymi i świeckimi, był ów tekst formalnym tylko stwierdzeniem faktu zgonu ks. Stojałowskiego.

Spośród innych materiałów tego typu zauważmy artykuły dotyczące konwiktu chyrowskiego oraz inicjatywę ogłoszoną w połowie listopada, by systematycznie na tych łamach zapoznawać czytelników z działalnością towarzystw katolicko-społecznych na ziemiach polskich³². Zapowiedź tę potem częściowo

³² KP, 1911, nr 46, s. 304.

zrealizowano w roczniku 1912. Pomieszczano także obszerne sylwetki miejscowych hierarchów kościelnych, na ogół z okazji ich jubileuszy kapłaństwa. Wzbożono dział krytyki literackiej, pojawił się Adolf Chybiński jako krytyk muzyczny. W drobnych notach typu kronikarskiego pomieszczano rozmaite materiały, ale zdarzały się wśród nich mało chwalebne informacje o nauczycielach gimnazjalnych, którzy np. w czasie rekolekcji w kościele opuścili swych niesfornych uczniów konkretnej klasy, konkretnego gimnazjum³³. Inne tematy pojawiały się sporadycznie, np. etnograficzne w ujęciu Adama Fischera czy historyczne (partyzantka Zaliwskiego). Z. Jaworski pisał o stowarzyszeniach literackich we Lwowie bez udziału literatów³⁴, inny autor występował przeciw „literaturze kryminalnej”. Nadal sporo było w tygodniku akcentów antysemitycznych zarówno autorstwa redaktora, jak i np. A. Woycickiego z za kordonu³⁵. W ogóle tematyka Królestwa Polskiego pod koniec kadencji Jaske-Choińskiego została w tygodniku jeszcze bardziej rozbudowana.

W „Kronice Powszechnej” pod redakcją Tadeusza Czapelskiego bardzo często publikował sam redaktor naczelny, czasem podpisany, częściej ukryty pod pseudonimami Mieczysław Sosnowski lub Verax. Od 5 października 1912 r. zaczęli częściej występować w „Kronice” miejscowi autorzy: Stanisław Rossowski, Artur Schroeder, Franciszek Jaworski, Bronisław Gubrynowicz, Stanisław Wasylewski (też pod pseudonimami), Waclaw Masłowski. Recenzje teatralne przejął Jerzy Koller. Pojawiło się więcej rubryk z „rozmaitościami”, przeglądy prasy, światowe polonika, humor i satyra, drobne „notki literackie”, rubryka „Z chwili”, zwiększono liczbę zdjęć i innych ilustracji. Pojawiły się liczne odpowiedzi redakcji na listy czytelników. Nadal bardzo obszerna była kronika Kościoła, a w niej liczne informacje o działalności jezuitów. W numerze 42 z 19 października 1912 r. ukazał się redakcyjny nekrolog Stanisława Badeniego — jego synowi, dobrodziejowi tygodnika, składano kondolencje. Spośród młodszych uczonych lwowskich najczęściej występował teraz w „Kronice” Juliusz Kleiner, wyraźnie przez redakcję lansowany. Redakcja też zwróciła szczególną uwagę na dzieło W. Łozińskiego *Prawem i lewem*, wydane kilka lat wcześniej, któremu kilkuodcinkowe omówienie poświęcił Kazimierz Hartleb. Jeśli chodzi o sytuację międzynarodową, to została ona przedstawiona w cyklu artykułów Stanisława Pawłowskiego, *Z kotła bałkańskiego*.

Bardzo cenną inicjatywą redakcji było wydanie okolicznościowego numeru poświęconego 50. rocznicy powstania styczniowego. Pomyślano go jako swego rodzaju wspomnieniową dokumentację powstania. Zgromadzono relacje 40 autorów. Szczególną uwagę zwrócono na lwowiaków — uczestników powstania, zwłaszcza tych, którzy jeszcze żyli. Bardzo wyraźnie lansowano na tych łamach skauting, piórem Leopolda Worosza. Omawiano „piśmiennictwo katolickie”.

Druga połowa rocznika 1913 „Kroniki Powszechnej” była zdecydowanie skromniejsza pod względem graficznym i sprawiała wrażenie, jakby wydawcy dysponowali mniejszymi niż poprzednio środkami. Tylko niektóre artykuły i cykle były bogato ilustrowane, m.in. cykl Stanisława Machniewicza o twórczości Jana Matejki. Wystąpił też na tych łamach znany potem Stefan Władysław

³³ KP, 1912, nr 10, s. 160.

³⁴ Z. Jaworski, *Życie „literacko-artystyczne” Lwowa*, KP, 1912, nr 15, s. 238 — 239.

³⁵ A. Woycicki, *Odżywianie miast w Królestwie*, KP, 1912, nr 30, s. 49 — 51.

Bryła, jeszcze nie jako profesor politechniki, lecz jako autor wrażeń z podróży do Chin. Wspomnieliśmy, iż w końcu 1913 r. pojawił się w „Kronice” dodatek „Głos Kobiet Polskich”; ciekawie pomyślany i sprawiający wrażenie, jakby był on odrębnie finansowany. Autorki interesowały się szczególnie stowarzyszeniami kobiecymi, prasą kobiecą, twórczością kobiet, a także biografiami kobiet-uczonych.

W pierwszej połowie 1914 r. pismo przechodziło dalszą ewolucję, gdy chodzi o zawartość i treść. Więcej w nim było materiałów dotyczących życia Kościoła, w tym teksty listów pasterskich biskupów, ale co szczególnie zwracało uwagę, to długi cykl artykułów Józefa Białyni Chołodeckiego o dziejach jezuitów we Lwowie. Oprócz tego wiele pisano o Sodalitacji Mariańskiej, o dawnych obyczajach. Duże wrażenie zrobił nowoczesny warsztatowo cykl artykułów S. Lama pt. *Czytelnictwo współczesne w Polsce*. Adam Fischer rozpoczął atak na Boya-Żeleńskiego. Stale pomieszczano przeglądy prasy z całej Polski i Ukrainy. Wśród kilkudziesięciu nazwisk autorów ostatniego okresu wydawania „Kroniki Powszechnej”, na ogół nie najbardziej popularnych, poza kilkoma poczytnymi dziennikarzami lwowskimi, nie było miejsca dla poprzedniego redaktora, co oznaczało, iż rozstanie z redakcją nie było dlań miłe.

Dużą wagę przykładano w „Kronice Powszechnej” do historii prasy i dziennikarstwa polskiego, o czym świadczył cykl artykułów młodego Stanisława Lama z 1911 r., zatytułowany *Czasopiśmiennictwo galicyjskie*, w związku ze stuleciem „Gazety Lwowskiej” i wydawnictwem, które się z okazji tej rocznicy ukazało. W numerze „styczniowym” w 1914 r. nie zapomniano o galicyjskich dziennikarzach — uczestnikach powstania 1863 r., wśród których wymieniano Jana Dobrzańskiego, Henryka Nowakowskiego, Alfreda Szczepańskiego, Jana Lama, Tadeusza Romanowicza, Liberata Zajączkowskiego, Włodzimierza Zagórskiego, Teofila Merunowicza, Józefa Rogoza³⁶.

Razy i inwektywy rzucane z łamów „Kroniki Powszechnej” nie zawsze miały konkretnych adresatów. Niekiedy trafiały w próżnię, ale czasami adres był bardzo konkretny. Pisaliśmy już o krytyce „Zarania”. Lambda (S. Lam) w swych lwowskich felietonach pisał krytycznie o „ultrasocjalistycznym »Życiu«”³⁷. W tym samym numerze krytykowano miejscowe „Zarzewie”, wkrótce potem socjalistyczny „Promień”. W 1912 r. powrócono do krytyki „Zarania”, które wytwarza „nowy ruch trucicielski”³⁸. Teodor Jeske-Choiński pisał ogólnie o „gazeciarskich bezwyznaniowych”. Wspominaliśmy o walce „Kroniki” z „wolnomyślicielami” z „Wieku Nowego”. Inne ataki były raczej anonimowe. Nie oznacza to wcale, iżby w „Kronice Powszechnej” wszystkie wzmianki o czasopismach były krytyczne — tak oczywiście nie było. Pisaño na tych łamach o zawartości periodyków naukowych w tonie obiektywnym. Przytaczano zwłaszcza prace z „Pamiętnika Literackiego”. Liczne inne tytuły wymieniane były w stałych felietonach i korespondencjach. Ze Lwowa wiadomości zbierał i komentował Stanisław Lam, z Warszawy pisał Antoni Miecznik („Listy z Warszawy”). Pomieszczano też stałe korespondencje z Poznania, sygnowane O.K., z Wiednia, Turcji, Bułgarii. Z Krakowa pisała M.R. (Maria Ruszczyńska), felieton „Echa petersburskie” nad-

³⁶ KP, 1914, nr 1 — 3.

³⁷ KP, 1914, nr 1 — 3.

³⁸ A. Woycicki, *Z ruchu ludowego w Królestwie*, KP, 1912, nr 27, s. 1 — 3.

syłał dr Aleksander Woycicki, który był potem szczególnie ostro krytykowany przez S. Lama za to, iż treść jego korespondencji zupełnie nie interesowała czytelników lwowskich. W 1912 r. pojawiły się korespondencje z Londynu, sygnowane M.B., i „Listy z Rosji” A.P., w.k. pisywał zaś z Zakopanego tradycyjnie w szczycie sezonu letniego. Po ustąpieniu T. Jeske-Choińskiego łamy „Kroniki” zapewniali głównie publicyści i dziennikarze lwowscy, znikły zaś nudne korespondencje zamawiane przez poprzedniego redaktora, który nie współpracował z T. Czapelskim. Do symbolicznych wymiarów ograniczył współpracę z „Kroniką” S. Lam.

Poza obszernymi fragmentami w pamiętniku S. Lama „Kronika Powszechna” nie pozostawiła śladów w relacjach innych pamiętnikarzy. Tak np. w ogóle nie wspominał o tym tygodniku Stanisław Wasylewski³⁹. Dzięki niemu wszakże znamy część środowiska współpracowników „Kroniki”, którzy rekrutowali się z grona młodych stypendystów Ossolineum, jak np. Jerzy Koller, uczeń Pilata, krytyk teatralny, czy etnograf — Adam Fischer. Współpracował z „Kroniką” także inny ossolińczyk, Bronisław Gubryniewicz, który wówczas „wżenił się w »Kurier Warszawski«”⁴⁰. Stypendystą Ossolineum był także sam Wasylewski, który nie miał wówczas sprecyzowanych sympatii politycznych (choć należał do grona założycieli Polskiego Stronnictwa Postępowego), ale był on bardziej doświadczony jako dziennikarz, prowadził bowiem dział literacki w „Gazecie Porannej”, którą potem, od 1915 r., sam redagował.

Ciekawe, że „Kronika Powszechna” nie była w ogóle z tytułu wymieniana w okolicznościowym wydawnictwie z okazji nadania Stanisławowi H. Badeniemu doktoratu honoris causa w 1938 r.⁴¹, choć pisano o wydawanym przezeń „Przeglądzie Współczesnym”. Prof. Bujak, jako promotor, szeroko rozwodził się o rodzinie Badenich, wymieniał jego ojca, a przede wszystkim ks. Jana Badeniego (1858 — 1899), który był prowincjałem jezuitów w Galicji.

Mimo urozmaiconych treści i przyciągnięcia do współpracy z „Kroniką Powszechną” przez Tadeusza Czapelskiego licznych miejscowych autorów oraz zarzucenia zainteresowań pierwszego redaktora szczegółowymi tematami interesującymi czytelników warszawskich i wykreślenia akcentów antysemitycznych w kształcie, jaki narzucił Teodor Jeske-Choiński — nie udało się utrzymać tygodnika na lwowskim rynku. Stwierdziliśmy bezspornie, że nie wybuch wojny, lecz złożenie redakcji przez Tadeusza Czapelskiego przed zamachem w Sarajewie było powodem zawieszenia „Kroniki”, która, być może, straciła poparcie finansowe Badeniego wskutek malejącego zainteresowania czytelników, o czym już w 1913 r. świadczył spadek nakładu do 1000 egz.

Gdyby zatem zmierzać ku konkluzji na temat ideowego kształtu „Kroniki Powszechnej”, można bez obawy popełnienia błędu stwierdzić, że tygodnik nie wyszedł poza standardy czasopism katolickich w Galicji; dotyczy to wszystkich poziomów komunikacyjnych, od poważnego krakowskiego „Przeglądu Powszechnego” poczynając, a na codziennym krakowskim „Głosie Narodu” kończąc.

³⁹ S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*, Wrocław 1958 oraz *Czterdzieści lat powodzenia*, Wrocław 1959.

⁴⁰ S. Wasylewski, *Pod kopułą ...*, s. 97.

⁴¹ *Dr Stanisław Henryk Badeni doktorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza za zasługi na polu kultury i oświaty polskiej*, Warszawa 1938.

Wszędzie możemy odnaleźć to samo słownictwo, te same dezyderaty, a nawet identyczne szczegóły, nigdzie natomiast nie było prób poważnej analizy rzeczywistości społecznej, nigdzie też nie zaproponowano czytelnikom nowych formuł działalności katolików świeckich. Pod tym względem „Kronika Powszechna” słusznie była uważana przez współczesnych za periodyk konserwatywny, a za redakcji Teodora Jeske-Choińskiego ów konserwatyzm był szczególniego gatunku, pochodził jakby z innej epoki.

Artykuły programowe nie były jedynymi na łamach „Kroniki Powszechniej”, choć one nadawały tygodnikowi ton. Wydaje się, a potwierdza to analiza zawartości, że inne peryferyjne segmenty tygodnika pod redakcją T. Czapelskiego prezentowały się korzystniej i były bardziej dostosowane do zainteresowań współczesnych odbiorców, którzy znajdowali tu nie tylko elementy kultury humanistycznej związane z Kościołem, ale także nie uwzględniane w innych periodykach publikacje o różnych przejawach twórczości człowieka oraz problemach stosunku człowieka do przyrody i techniki, jak je widziano w tamtych czasach.

Na przykładzie „Kroniki Powszechniej” możemy obserwować swoisty sojusz jednolitych ideowo gazet i czasopism polskich z różnych zaborów i to nie tylko, gdy chodzi o przyciąganie tych samych autorów i tworzone przez nich teksty, ale również w zakresie rozpowszechniania prasy. Pokrewieństwo ideowe dawało też o sobie znać w nazewnictwie. „Kronika Powszechna” współdziałała w pierwszym półroczu swego istnienia z warszawskim katolickim „Dziennikiem Powszechnym”, redagowanym przez długoletniego wydawcę „Kroniki Rodzinnej” — ks. Hipolita Skimborowicza, a następnie Ignacego Dworzaka i Antoniego Miecznika (ten ostatni był korespondentem warszawskim „Kroniki Powszechniej”). Również zasłużony dziennikarz „Dziennika Powszechnego” gościł na łamach lwowskiego tygodnika — był nim Kazimierz Laskowski⁴². Oprócz administracji „Dziennika Powszechnego” w Warszawie do kwietnia 1911 r. rozpowszechnianiem „Kroniki Powszechniej” w Królestwie Polskim i w Rosji zajmowała się księgarnia Szczepkowskiego. Natomiast przez cały czas wydawania „Kroniki” jej rozpowszechnianiem w zaborze pruskim parała się Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

3

Lwowskie „Życie” miało swój pierwowzór w Warszawie w postaci „Witezia”. Był to dwutygodnik z podtytułem „Czasopismo społeczno-polityczne i artystyczno-literackie”, wydawany i formalnie redagowany przez Henryka Stanisława Pytlińskiego, faktycznie zaś przez Artura Śliwińskiego (historyka i publicystę, wówczas związanego z PPS Frakcją Rewolucyjną) oraz Gustawa Daniłowskiego jako redaktora literackiego. Ukazywał się od 1 lutego do 12/26 czerwca 1908 r. w zeszytach (łącznie ukazało się ich 12, przy czym ostatni numerowany jako 10 — 12), w formacie zbliżonym do „Życia”, na wykwintniejszym jednak papierze (cena 40 kopiejek za zeszyt) i w większej objętości. Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że lwowskie „Życie” posłużyło się tą samą winiętą, wykonaną przez Stanisława Wyspiańskiego, wyobrażającą witezia, tzn. rycerza, bohatera, wojownika, która to postać weszła do arsenału Młodej Polski na początku

⁴² Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1908 — 1918*, Warszawa 1981, s. 368 — 369.

XX w. Pismo miało wyraźne związki ideowe z PPS Frakcją Rewolucyjną, nie mogło jednak zbyt otwarcie manifestować swych poglądów ze względu na warunki cenzuralne. Literacko rzecz traktując, „Witeź” przede wszystkim upowszechniał młodopolską poezję, a następnie stawał w obronie romantyzmu. Spis współpracowników dwutygodnika świadczy, iż w dużej mierze ich lista pokrywa się z listą piszących do lwowskiego „Życia”, jeśli już nawet nie brać pod uwagę tego samego redaktora literackiego i płodów jego twórczości. Tak tedy do „Witezia” pisywał Wilhelm Feldman, Władysław Gumpłowicz, Stanisław Lack, Władysław Orkan, Michał Sokolnicki, Artur Śliwiński. Publikował na tych łamach Stefan Żeromski. Bezpośrednio z ruchem socjalistycznym związani byli tacy autorzy „Witezia”, jak Gustaw Daniłowski, Feliks Kon, Leon Wasilewski czy Anna Zahorska, pisująca pod pseudonimem Savitri, a także Maria Markowska, o faktycznym redaktorze nie wspominając. Nadto publikowali tu tak znani autorzy, jak Ignacy Matuszewski, Stanisław Mendelson (wypowiadający się w „kwestii żydowskiej” po poświęconym tej problematyce artykule pióra Daniłowskiego), Waław Nałkowski. Spotykamy też w „Witeziu” Waław Grubińskiego, Bolesława Leśmiana, Waław Makowskiego, Zofię Nałkowską; ciekawy cykl *O śmierci* pomieścił tu Mieczysław Biernacki, o sztuce pisywał Eligiusz Niewiadomski. Jeśli przyglądać się publikowanym w „Witeziu” tekstom literackim i paraliterackim, a także krytyce literackiej, uderza przede wszystkim fakt poświęcenia uwagi przede wszystkim twórcom z kręgu lewicy, co wszakże nie oznaczało, iż nie dbano o wysoki poziom artystyczny ogłaszanych utworów i tekstów.

Oceniając stronę graficzną „Witeź” był wykwintniejszy od „Życia”, operował bardziej urozmaiconymi przerywnikami graficznymi i bogatszym wyborem czcionek, mniej natomiast publikował zdjęć i grafiki ilustracyjnej. Podobna w obu czasopismach była struktura zawartości, a identyczne tytuły działów, np. „Misericordia”, zbiorczy felieton na aktualne tematy kulturalno-społeczne. W obydwu pismach dostrzegamy też większe formy podzielone na części i cykle.

To podobieństwo zewnętrzne i wspólna lista dużej części współpracowników były najpewniej dziełem redaktora literackiego — Gustawa Daniłowskiego, część zaś trzeba złożyć na karb ówczesnej „mody wydawniczej”. Tak czy inaczej, było „Życie” w dużym stopniu kontynuacją „Witezia”, swoistą implantacją na grunt lwowski periodyku, który nie mógł otwartym głosem przemawiać w Warszawie.

Środowisko, które uformowało lwowski tygodnik „Życie”, zaczęło się skupiać od 1906 r. wokół Klubu Społeczno-Naukowego, subwencionowanego przez wziętego we Lwowie architekta, Hipolita Śliwińskiego. Tworzyli je lewicowo nastawieni demokraci, ludowcy, inteligencja socjalistyczna. Początkowo współdziałali oni z „Kurierem Lwowskim”, a od 1907 r. z „Wiekim Nowym”. Z tego grona wyłoniło się w 1910 r. Polskie Stronnictwo Postępowe, wyraźnie stawiające w programie na niepodległą „Polskę Ludową”.

*

Z chwilą przyjęcia funkcji redaktora „Życia”, Gustaw Daniłowski zwrócił się do wielu twórców i publicystów z prośbą o współpracę. Nie znamy nazwisk wszystkich, do których wystosował takie listy. Pełny tekst prośby o współpracę pomieścił w swoich pamiętnikach Bolesław Limanowski. Sądzić jednak należy,

że do nestora ruchu niepodległościowo-socjalistycznego zwracał się w specjalnym tonie, gdy do wielu innych mógł wysyłać jednobrzmiące pisma. Zresztą list do Limanowskiego nie odznaczał się niczym szczególnym; nosił datę 23 września 1910 r. i podpisany był zarówno przez Daniłowskiego, jak i Kukiela, jako sekretarza redakcji. Jedynym szczegółem w liście do Limanowskiego była prośba o teksty mniejsze objętościowo oraz informacja o tym, że w „Życiu” pomieszczona będzie recenzja książki Limanowskiego pt. *Stanisław Worcell*, wydanej nakładem krakowskiej „Książki” w tymże 1910 r.⁴³

Daniłowski zwrócił się z prośbą o objęcie sekretarza redakcji do Mariana Kukiela w sierpniu 1910 r. Przypuszczać więc należy, że wówczas otrzymał propozycję objęcia redakcji „Życia”. Kukiel wyraził zgodę w liście z 25 sierpnia, jednak uwarunkował ją aprobatą władz jego partii, tj. PPSD, na ten krok; „Boję się ekskomuniki partyjnej” — napisał. Kukiel wyrażał w liście do Daniłowskiego następujący pogląd: „Nie widzę przyszłości socjalizmu w Polsce, zwłaszcza zaś w Galicji w jakiejś *splendid isolation* od radykalnych żywiołów inteligencji i mieszczaństwa”⁴⁴. Sądząc z treści odpowiedzi Kukiela, musiał od Daniłowskiego znać polityczne plany mecenasów pisma.

Nadto uzyskał Daniłowski odpowiedź od Andrzeja Niemojewskiego z Warszawy, który faktycznie odmówił współpracy dowiedziawszy się, że miałby na łamach „Życia” sąsiadować z Wilhelmem Feldmanem. List Niemojewskiego nosił datę 11 stycznia 1911 r., tzn. pisany był w okresie, kiedy Feldman już do „Życia” nie pisywał, ale Niemojewskiemu musiał być znany pierwszy zeszyt tygodnika z jego artykułem. Mimo to Niemojewski (który potem w „Życiu” publikował) pojednawczo stwierdzał: „[...] ja u siebie [tj. w „Myśli Niepodległej”] i Wy w »Życiu« będziemy do jednych dążyli celów”. Pisał też Daniłowski z prośbą o współpracę do Romualda Minkiewicza, a wcześniej, 27 sierpnia 1910 r., do Wacława Sieroszewskiego. W październiku 1910 r. odpowiedni list skierował do Andrzeja Struga w Paryżu, na co uzyskał odpowiedź datowaną 1 listopada („pismem interesują się tu ludzie bardzo”, sugerował wystosowanie odpowiednich listów do przebywających w Paryżu Żeromskiego i Sieroszewskiego⁴⁵). Stosunkowo późno musiał pisać Daniłowski w tej sprawie do Daszyńskiego, skoro odpowiedź uzyskał dopiero 12 stycznia 1911 r. Nie zobowiązywał się Daszyński do nadsyłania stałych korespondencji z Wiednia, o co był proszony, ale obiecywał znaleźć autora, sam zaś chciał czasem pisać „de politicis”; prosił o przysłanie numerów okazowych. Zachował się jeszcze jeden list Daszyńskiego do Daniłowskiego z 22 stycznia, jako swego rodzaju pismo przewodnie do artykułu o Kole Polskim, napisanego pod pseudonimem Żegota; objaśniał, że to jego „nom de guerre”⁴⁶.

Daniłowski przyciągnął do „Życia” współpracowników warszawskich, m.in. Iżę Moszczeńską (M. Bell), Tadeusza Grużewskiego, Artura Śliwińskiego, takie zaś nazwiska, jak Stanisław Krynicki, Adam Skwarczyński, Witold Bunikiewicz, Marian Rettinger — to nabytki najstarszego syna mecenas „Życia” — Aleksandra Lisiewicza, który administrował „Życiem” i finansował je do spółki ze Śli-

⁴³ B. Limanowski, *Pamiętniki 1907 — 1917*, t. 3, Warszawa 1961, s. 164 — 165.

⁴⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie, *Korespondencja Daniłowskich*, rkps, 2984.

⁴⁵ Tamże, rkps 2983.

⁴⁶ Tamże.

wińskim. Jednak na początku 1912 r. wycofał subwencję, a i Śliwiński nie miał okresowo środków i pismo zamknięto, by je po dwóch latach wznowić w innym kształcie, jako organ wspierający TKSSN pod faktyczną redakcją Michała Janika (podpisywał je jego uczeń Leopold Toruń) — pt. „Sprawa Polski”. Janik redagował to pismo od kwietnia 1914 r. do powołania go do wojska z chwilą wybuchu wojny. Potem pełnił tę samą funkcję w organie NKN w Dąbrowie Górniczej — „Gazecie Polskiej”, od 30 maja 1915 r. do czasu powrotu do Lwowa nominalnego redaktora, Bronisława Laskownickiego, w czerwcu 1915 r., i trwał na tym posterunku do 23 stycznia 1917 r. Potem był politycznym redaktorem „Nowej Reformy” w Krakowie, a pełnił tę funkcję równoległe z obowiązkami nauczyciela polonisty w gimnazjum.

Nabytkiem Daniłowskiego w „Życiu” był też Wacław Biernacki związany podczas studiów ze Lwowem, bojowiec PPS, którym się specjalnie w kręgu „Życia” opiekowano.

Nim stanął na czele redakcji „Życia”, Gustaw Daniłowski związał się z krakowską socjalistyczną Spółką Nakładową „Książka”, z której wydał cztery swoje powieści: *Jaskółkę* (1909), *W miłości i w boju* (1911), *Marię Magdalenę* (1912) oraz *Z minionych dni* (1918). Ważniejszy był jednak nie sam fakt wydawania przezeń utworów w „Książce”, lecz jego udział w swoistej spółdzielni wydawniczej literatów (działającej w ramach wydawnictwa), zwanej Działem Beletrystycznym, założonym w 1909 r. Ta spółka autorsko-wydawnicza kierowana była przez Stefana Żeromskiego, Andrzeja Struga, Wacława Sieroszewskiego i Gustawa Daniłowskiego. Działał on w tej krakowskiej oficynie równoległe redagując „Życie” i niekiedy czerpał z „Książki” różnorakie materiały dla redagowanego przez siebie tygodnika. Były to fragmenty utworów aktualnie w „Książce” wydawanych, a także dzieła plastyczne, którymi ta oficyna zdołała swoje książki. Między innymi wykorzystał Daniłowski prace plastyczne Jana Rembowskiego, który ilustrował zarówno jego książki, jak i tygodnik. Winieta „Życia” na kolumnie tytułowej (ale nie na okładce) była właśnie autorstwa Rembowskiego.

Daniłowski współdecydował o kwalifikowaniu do druku tekstów literackich „Książki”, przy czym miewał niekiedy odmienne zdanie niż pozostali lektorzy i recenzenci. Tak np. krytycznie ocenił *Historie maniaków* Romana Jaworskiego, książkę, która mimo to została wydana w 1910 r. i była bardzo przychylnie przyjęta przez krytykę. Dobieranie utworów literackich i płodów publicystycznych dla „Życia” nosiło więc piętno gustów i preferencji Daniłowskiego; często nie były one identyczne z ocenami ferowanymi przez osoby bliskie mu ideowo.

Na łamach „Życia” pomieszczał Daniłowski swe własne utwory poetyckie, a także publicystyczne, które omówimy w innym miejscu. Ukazał się tu jego wiersz *Listopad* w 1911 r. Tu też zaczął drukować swą powieść *Maria Magdalena*, opartą na motywach biblijnych, ale służącą krytyce ugody po rewolucji 1905 r. W swoich czasach była to powieść krytykowana za „drastyczność tematyki seksualnej”, i z tego właśnie powodu na łamach „Życia” uległa konfiskacie. Miało to miejsce w zeszycie 8 z 8 lutego 1911 r., który ukazał się w drugim nakładzie z „białymi plamami”, na s. 114 — 116. Była to druga konfiskata tygodnika; pierwsza dotknęła artykułu Leliwy (Mariana Kukiela) o strajkach uniwersyteckich w Galicji i w Austrii, w zeszycie 6 z 1911 r. (s. 90).

Było sprawą oczywistą, że przygotowana do wydania przez „Książkę” *Maria Magdalena* również zostanie okrojona przez cenzurę. Aby temu przeciwdziałać,

zmobilizowano posłów socjalistycznych w parlamencie wiedeńskim, którzy z Tadeuszem Regerem na czele immunizowali utwór w interpelacji do ministra sprawiedliwości podczas 23 posiedzenia XXI sesji parlamentu w dniu 28 października 1911 r. (numer interpelacji 807/1) i dzięki temu w 1912 r. książka mogła się ukazać nieco tylko „zanieczyszczona” odpowiednią informacją o immunizacji⁴⁷.

Utwory literackie w „Życiu” Daniłowski podpisywał swoim nazwiskiem, również swoim nazwiskiem firmował ważniejsze enuncjacje publicystyczne. Drobniejsze noty lub inne wystąpienia sygnował pseudonimami Władysław Orwid i Nego, a kilkuwierszowe notki — (gd), (g).

Głównym wystąpieniem publicystycznym Daniłowskiego w „Życiu” był wstępny artykuł w zeszycie 7 (s. 87 — 89) pt. *Budownicy i żołnierze*, na który potem inni publicyści „Życia” się powoływali, odpowiadał im bowiem podział na tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę, na owych budowniczych, i na walczących z bronią w ręku żołnierzy; obie te grupy reprezentowały różne formy walki o niepodległość. Najważniejszą, jak się wydaje, opinią Daniłowskiego było zdanie głoszące, iż politycy socjalistyczni chcą stworzyć z Galicji „rzeczywisty Piemont Polski i Ukrainy”, by mieć „na czym ogień rozpalić”. Z kolei w następnym zeszycie czcił Daniłowski Limanowskiego w dniu jego 75 urodzin. Twierdził, że takie postacie, jak Limanowski, „nie umierają, a tylko przeobrażają się w święte, czczone, płomienne hasła”⁴⁸. Prawdopodobnie był to tekst mowy Daniłowskiego, którą wygłosił we Lwowie, podczas uroczystości z udziałem jubilate, 25 października, kiedy to zebrani zaprotestowali przeciw groźbom policji krakowskiej, która chciała usunąć Limanowskiego z kraju, gdyby uroczystości jubileuszowe nie zostały odwołane⁴⁹. Publikowany w kolejnym zeszycie „Życia” wstępny artykuł Daniłowskiego sygnowany był już pseudonimem. Przypominał rocznicę powstania listopadowego⁵⁰. Istotne poglądy zawarł w podpisanym własnym nazwiskiem artykule wstępnym, zatytułowanym *Na koniec*. Pisał w nim: „Zabita, strącona jak przestrzelony ptak, idea niepodległości porywała się dotąd jedynie czerwonym skrzydłem polskiego socjalizmu. Obecnie odrasta jej drugie. Tak bowiem być musi. Niech rośnie zdrowo. Bo jednym skrzydłem nie wyrwać nam się z sieci”⁵¹. Owo białe skrzydło, to powstałe właśnie we Lwowie Polskie Stronnictwo Postępowe, którego program ogłoszono w 10 zeszycie „Życia”, datowanym 27 listopada. Wśród głównych twórców PSP figurowały nazwiska mecenasów „Życia”. Wcześniej informowano o Związku Strzeleckim we Lwowie, w którego władzach zasiadał zarówno redaktor „Życia”, jak i obaj wydawcy. Dwa jeszcze artykuły wstępne w 1910 r. ogłosił Daniłowski: drugi wiązał się ze świętami Bożego Narodzenia (*Nasza choinka*), pierwszy zaś traktował o antysemityzmie. Objaśniał w nim autor postawę wobec Żydów, którzy są „polecznikami najazdu”⁵².

W kolejnym roczniku „Życia” zwracał uwagę artykuł Daniłowskiego *W rocznicę styczniową*, w którym wyrażał nadzieję, że „żywi przez zwycięstwo od-

⁴⁷ D. Adamczyk, *Wydawnicza i kulturotwórcza działalność Spółki „Książka” 1904 — 1914. Z dziejów wydawnictw PPS*, Warszawa — Kraków 1938, s. 236.

⁴⁸ G. Daniłowski, *Bolesław Limanowski*, „Życie” (dalej: Ż), 1910, z. 8, s. 103 — 104.

⁴⁹ B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883 — 1918*, Warszawa 1962, s. 253.

⁵⁰ Wł. Orwid, *W rocznicę listopadową*, Ż, 1910, z. 9, s. 119 — 120.

⁵¹ G. Daniłowski, *Na koniec*, Ż, 1910, z. 10, s. 135 — 136.

⁵² G. Daniłowski, *W drażliwej sprawie*, Ż, 1910, z. 11, s. 151 — 153.

dadzą najdostojniejszy hołd podległym w boju za tę samą sprawę towarzyszom broni”⁵³. W następnych zeszytach „Życia” nie spotykamy już „czystej” publicystyki autorstwa Daniłowskiego, lecz jedynie dalsze fragmenty jego utworów oraz informację o nim jako o współorganizatorze Polskiego Towarzystwa dla Niesienia Pomocy Więźniom i Zesłańcom Politycznym⁵⁴. Wyraźnie było widać, że Daniłowski odszedł z redakcji „Życia” w wyniku osobistego konfliktu z wydawcami i nie chciał mieć więcej do czynienia z tygodnikiem. Po jego odejściu główną rolę ideową odgrywał w „Życiu” Marian Kukiel, a także Michał Janik, ale obok nich coraz częściej występowali publicyści nie związani wówczas z obozem socjalistycznym, jak Konstanty Srokowski, Zygmunt Miłkowski, Władysław Studnicki oraz obydwaj wydawcy. Sporo pisali też Feliks Perl oraz Jan Krzesławski-Cynarski — wówczas przeciwnicy socjalizmu „militarnego”, ale obok jego zwolennicy, jak Michał Sokolnicki i Witold Jodko-Narkiewicz. Występowali także Ignacy Daszyński oraz mniej znani publicyści i korespondenci z Warszawy, Petersburga, ze Śląska i z Francji.

Korespondenci zamiejscowi „Życia” praktycznie rekrutowali się z obozu socjalistycznego. Z Rosji pisywał tu Leon Wasilewski jako petersburzanin nie opuszczający wtedy Galicji. Z Paryża listy nadsyłał S. Auerbach, do niedawna członek PPS Lewicy, zwolennik hasła niepodległości Polski. Z Warszawy pisywał Szpon (być może Tadeusz Szpotański), występujący wcześniej na łamach „Witezia”. Wreszcie, poczynając od zeszytu 25 z 1911 r., stałe korespondencje ze Śląska Cieszyńskiego przysyłał Mieczysław Jarosz, działacz oświatowy PPSD i dziennikarz, w latach 1911 — 1912 kończący w Krakowie wcześniej przerwane studia. Nie wiadomo, kto ukrywał się pod pseudonimem Al. R...ski, jako korespondent z Berlina, oraz Teodozy Smreka, który z kolei omawiał działalność parlamentu w listach z Wiednia. Przypuszczalnie był to poseł PSP Hipolit Śliwiński, współwydawca „Życia”, lub A. Lisiewicz. Z Belgii natomiast pisał do „Życia” Marian Dąbrowski, a jego żona, Maria Dąbrowska, pomieszczała w „Życiu” własne przekłady poezji belgijskiej.

Istotne teksty programowe ukazały się już w pierwszym zeszycie pisma z 1910 r. Otwierał go nie podpisany artykuł *Od Redakcji*⁵⁵, być może autorstwa Michała Janika. Charakterystyczne, że za „serce Polski” uznawała redakcja Królestwo Polskie. Nie patrzono jednak bezkrytycznie na tę część Polski; zawiedli się ci, którzy sądzili, iż leżą tam skarby „przywalone głazem potwornego ucisku”, bo po rewolucji okazało się, że „zamiast zastępu mężnych, ofiarnych i rozumnych obywateli kraju — wynurzył się z prawej strony chochoł z wiechą pawich piór — z lewej wątle szkielety organizacyjne”. Walka rewolucyjna miała głównie charakter ekonomiczny; okazało się, że społeczeństwo wykazało daleko idący analfabetyzm polityczny. W Poznańskim wszystkie siły zajęte są walką ekonomiczną, potencjalny zaś polski Piemont jest najbardziej zaściankowy. Tymczasem sprawa polska zaczyna wpływać na powierzchnię, a prasa ma przygotować swych czytelników do nowej sytuacji. W Galicji, zdaniem redakcji, brak było dotąd „niezależnego organu niezawisłej myśli polskiej”, „reduty postępowej myśli polskiej”. Chodziło nie o powoływanie pospolitego ruszenia, lecz

⁵³ Ż, 1911, z. 4, s. 49 — 50.

⁵⁴ Ż, 1911, z. 15, s. 225 oraz z. 19.

⁵⁵ Ż, 1910, z. 1, s. 1 — 3.

o „legion szlachetnych, dzielnych i walecznych ludzi, o zwarcie w jeden zastęp przedniej straży kształtującego się na wielką miarę rzetelnego demokratyzmu, o szerokim rozmachu i czynnej energii śmiałego Postępu”. Gdy w kwietniu 1911 r. z redakcji ustępował Daniłowski, powtórzono ponownie, że pismo nadal będzie służyć „sprawie Polski, demokracji i postępu”⁵⁶.

Zobaczmy, jak te ogólne hasła zawarte w artykule wstępnym zostały przełożone na język konkretów politycznych w innych artykułach pomieszczonych w pierwszym zeszycie tygodnika. Hipolit Śliwiński zajął się analizą stronnictw politycznych w Galicji, lokując przy okazji nowo tworzący się kierunek na mapie politycznej kraju. W jego wypowiedzi najsilniej brzmiały akcenty antyendeckie, krytyczny był także wobec sojuszu ludowców z konserwatystami, dostrzegał osłabienie socjaldemokracji polskiej, która zbyt koncentruje się na grze parlamentarnej, niezbyt mocno zaś zaznacza swe stanowisko w walce o reformę wyborczą do sejmu krajowego. Z tej „rozsyпки musi się skupić, spotężnić, pod czystym sztandarem wystąpić do walki świętej a prawej Demokracja Polska”, tradycyjna, jak widać, demokracja „bezprzymiotnikowa”, pamiętająca o XIX-wiecznych próbach wybicia się Polski na niepodległość⁵⁷.

Z kolei wypowiedział się Wilhelm Feldman, poza tym artykułem nie zabierający w „Życiu” głosu, choć go stale kokietowano informacjami o zawartości redagowanej przezeń „Krytyki”. Zastanawiał się, czy Polacy już są zdolni do czynu. Pisał o Galicji jako o „miniaturze Polski”, jako o „laboratorium historyczno-doświadczalnym”, w którym głównym problemem jest umiejętność ułożenia współżycia Polaków z „Rusinami”. Istotnym celem była jego zdaniem, demokratyzacja kraju⁵⁸. Aleksander Lisiewicz analizował znaczenie sejmu krajowego, a Hubert Nowina (tzn. Michał Sokoliński) w swych *Szkicach o wychowaniu* wymienił trzy najważniejsze czynniki wychowania narodowego: całość Polski, niepodległość społeczną kraju i jego siłę fizyczną⁵⁹. W kolejnym zeszycie A. Śliwiński pisał o „trzech narodach polskich”, liczących łącznie 20 mln Polaków, co jak na naród europejski jest liczbą wielką. Cóż z tego — konstatował — skoro „jesteśmy trzema małymi narodami”⁶⁰.

Te wszystkie wypowiedzi programowe były kontynuowane w kolejnych zeszytach „Życia”. Ważny był cykl dr. Judyma (Michała Janika), zatytułowany *Myśl demokratyczna w Galicji*⁶¹. Brunon Kostecki (Wacław Biernacki, potem W. Kostek-Biernacki) rozważając militarne aspekty rewolucji portugalskiej napisał, że „polski ruch zbrojny zwrócić się może tylko przeciw rządowi rosyjskiemu”⁶². Z kolei Sokolnicki nawoływał, by polski „romantyzm słabości przekształcić w romantyzm siły”. Jego zdaniem, dla zadań społeczno-wychowawczych nie partie są potrzebne, lecz „instytucje międzyobywatelskie”. Liczni autorzy poświęcali uwagę szkole galicyjskiej i jej zadaniom wychowawczym.

Z tych wynurzeń wyłonił się w końcu listopada 1910 r. program Polskiego Stronnictwa Postępowego, ogłoszony w całości w „Życiu”. Potem podjęto się

⁵⁶ Ż, 1911, z. 15, s. 240.

⁵⁷ H. Śliwiński, *Stronnictwa polityczne w Galicji*, Ż, 1910, z. 1, s. 3 — 5.

⁵⁸ W. Feldman, *Przed nowym egzaminem dziejowym*, Ż, 1910, z. 1, s. 5 — 7.

⁵⁹ H. Nowina, *Szkice o wychowaniu*, tamże, s. 17 — 19.

⁶⁰ A. Śliwiński, *Trzy narody polskie*, Ż, 1910, z. 2, s. 23 — 24.

⁶¹ Ż, 1910, z. 3 i n.

⁶² B. Kostecki, *Uwagi żołnierza o rewolucji portugalskiej*, Ż, 1910, z. 3, s. 31 — 33.

jego analizy i przekładu na język praktyki społeczno-politycznej. Pisano o prawie wyborczym dla kobiet, o militariach, o Śląsku, o samorządzie miejskim w Galicji. Pewnym podsumowaniem wszystkich tych tematów był artykuł Konstantego Srokowskiego w przedostatnim zeszycie rocznika 1910, zatytułowany *Demokracja galicyjska wobec nowych zadań*.

W kolejnym roczniku tygodnika nie było już tak zwartego, z góry zaplanowanego cyklu programowego, natomiast pomieszczano sporadycznie wystąpienia na różne tematy. I tak, Marian Kukiel (pod pseudonimem M. Leliwa) gromił „antymilitarystów” i przekonywał, że jedyną drogą do niepodległości jest tworzenie „surogatu wojska”⁶³. Limanowski zaś w recenzji *Sprawy polskiej* W. Studnickiego głosił wręcz: „nikczemny to naród, co skarżąc się i jęcząc, wyrzeka się zbrojnego powstania”⁶⁴. Ludwik Kulczycki, rozważając stosunki polsko-ukraińskie w Galicji, stał na stanowisku równouprawnienia obydwu narodów w jednym państwie, sprzeciwiał się natomiast tworzeniu dwóch odrębnych państw⁶⁵. M. Janik nawoływał, by „budowniczo” i „żołnierze” polscy łączyli swe siły⁶⁶.

Poczynając od zeszytu 24 zaczęła się na łamach „Życia” kampania wyborcza w wyborach parlamentarnych 1911 r. Główna batalia PSP, jak i całego bloku namiestnikowskiego, skierowana była przeciw Narodowej Demokracji. Dała ona we Lwowie i w całej Galicji pozytywny rezultat, bowiem endecy ponieśli klęskę, natomiast demokraci różnych odłamów, w tym PSP, wprowadzili do parlamentu 14, a socjaliści 8 posłów. Kampanię tę obserwował Gustaw Daniłowski, jako „obcy poddany”, i podzielił się w „Życiu” swymi spostrzeżeniami. Najbardziej raziło go „kupczenie głosami”, rozproszenie „postępu”, brak organizacji. Był zdania, że ugrupowanie postępowe „żyje w zaściankach”, gdy endecy i socjaliści wychodzą poza zaborowe opłotki⁶⁷. Kto wie, czy ta wypowiedź Daniłowskiego, ogłoszona na tydzień przed ustąpieniem ze stanowiska redaktora, nie była jednym z powodów niechęci wydawców do dalszej z nim współpracy. Wśród nowo wybranych posłów byli też wydawcy „Życia”: H. Śliwiński i A. Lisiewicz.

Na łamach „Życia” jako autor zaczął występować teraz inny działacz PSP — Władysław Sikorski. Wprowadzono tu też Zygmunta Miłkowskiego z cyklem *O powstaniach rzecz krótka*, ogłaszano *Listy z zesłania* Bolesława Lubicz-Zahorskiego, cykl Zygmunta Klingera o odrębnej socjaldemokracji żydowskiej w Galicji. Rocznik 1911 kończono znamienym tekstem W. Studnickiego *Sprawa polska w dobie obecnej*, w którym głosił, że nie autonomia Polaków w Rosji, lecz oderwanie od niej Królestwa Polskiego stanowi właściwą drogę do niepodległości⁶⁸. Tekst ten pisany był już po wydaniu głośnej książki tego autora pt. *Sprawa polska* (Poznań 1910). Studnicki wcześniej też gościł na łamach „Życia”, m.in. krytykował sojusz konserwatystów galicyjskich z ugodowcami w Królestwie Polskim⁶⁹, a redakcja, kończąc rocznik 1911, raz jeszcze opowiedziała się za niepodległością, przeciw „frazesom szowinistycznym”; głosiła jednak najpierw walkę o „wolność duchową”.

⁶³ Ż, 1911, z. 9, s. 129 — 131.

⁶⁴ Ż, 1911, z. 10, s. 147 — 149.

⁶⁵ L. Kulczycki, *Stosunki polsko-ruskie w Galicji*, Ż, 1911, z. 14, s. 212 — 214.

⁶⁶ Dr Judym, *Polska polityka państwowa w rozwoju dziejowym*, Ż, 1911, z. 18, s. 271 — 273.

⁶⁷ G. Daniłowski, *Wrażenia i refleksje*, Ż, 1911, z. 13.

⁶⁸ Ż, 1911, z. 51, s. 769 — 771, cz. 1.

⁶⁹ Ż, 1911, z. 3, s. 33 — 34.

Józef Piłsudski bezpośrednio nie publikował w „Życiu”, natomiast redakcja streściła jego odczyt w Związku Strzeleckim, z 13 maja 1911 r., na tematy związane z taktyką walk zbrojnych. Sprawozdawca był pełen zachwytu dla prelegenta, w którego wykładzie dostrzegał „ton nowy”⁷⁰. Pisano także w „Życiu” wiele o sytuacji międzynarodowej, a podnoszący ten temat W. Lis konkludował: „Wszystko dla wojny z Rosją, nic dla wojny przeciw komu innemu”⁷¹.

Spośród innych wynurzeń publicystycznych wskazać można tekst Feliksa Perla, który wypowiadał się przeciw pochodowi rosyjskiego nacjonalizmu. Cały zeszyt 2 z 1912 r. poświęcono nauczycielstwu i szkole w związku ze zjazdem nauczycielskim we Lwowie. Kolejne zeszyty zdominowane były przez tematkę zaboru pruskiego. W zeszytach 5 J. Krzesławski-Cynarski opisał życie polityczne młodzieży polskiej. W dziale recenzji dominowały militarja, potem podniesiono sprawę Chełmszczyzny. Więcej było teraz w tygodniku małych form informacyjnych, m.in. wiele uwagi poświęcono decyzjom władz PSP. Po opuszczeniu redakcji przez M. Kukiela decydujący wpływ na kształt formalny pisma miał Stefan Gacki, piszący w „Życiu” o teatrze.

Z autorów utworów literackich na łamach „Życia” gościli poza Daniłowskim, Andrzej Strug (*Mogiłka*), Maria Konopnicka (m.in. zamieszczono utwór poetycki z warszawskiego „Witezia”, wstrzymany przez cenzurę), Maria Markowska, Romuald Minkiewicz, Savitri (Helena Elzenberg Zahorska), Juliusz Kaden, Bogusław Butrymowicz, Józef Jedlicz (J. Kapuściński), Henryk Salz, Bolesław Lubicz-Zahorski, Feliks Gwiżdż, Benedykt Herz, zamieszczano też utwory Tarasa Szewczenki. Najdłużej drukowano w „Życiu” powieść w odcinkach Jana Kleczyńskiego pt. *Julek* (od zeszytu 21 z 1911 r.). Była ona przedstawiona do oceny wydawnictwu „Książka”. Pozytywnie oceniał twórczość tego autora Stefan Żeromski, który z nim korespondował. Podobała się mu także powieść drukowana w „Życiu”. „Książka” jednak jej nie wydała⁷².

Wzorem innych pism galicyjskich, także w „Życiu” po roku wydawania tygodnika pokuszono się o podsumowanie doświadczeń. Uczyniono to w zeszytach 39 z 23 września 1911 r. (s. 592). Stwierdzono, iż w tym czasie pismo „zdobyło sobie wrogów możnych i zaciętych”, ale też i licznych przyjaciół. Szczycono się długą listą współpracowników, wśród których wymieniono ukrywających się pod pseudonimami Ignacego Daszyńskiego i Witolda Jodkę-Narkiewicza. Zapowiedziano druk kolejnych artykułów na temat podstawowych zagadnień polityki narodowej, bieżącego życia narodowego i społecznego, z dziedziny literatury, sztuki i wiedzy, teksty literackie, artykuły na temat wojska i wojen, zapowiadano walkę z „wstecnictwem, przewrotnością i obłudą”.

Nie zawsze można z łamów „Życia” wydzielić poszczególne działy pisma. Najwyraźniejsze były one w drugiej części zeszytu: „Sprawozdania” (tj. omówienia i recenzje książek), „Silva rerum” (tu głównie polemiki), „Z raptularza” (swego rodzaju kronika ruchów wyzwoleniczych i wojen), „Misericordia” (ostre noty polemiczne). Bez specjalnych wyróżnień i tytułów pozostawały inne działy: artykuł wstępny, teksty literackie, publicystyka polityczna, recenzje teatralne i muzyczne (T. Chorzewski), artykuły z dziedziny filozofii (W. Zagórski, S. Baczyń-

⁷⁰ (K.-i), *Z sali odczytowej*, Ż, 1911, z. 21, s. 323.

⁷¹ W. Lis, *Nowa oznaka naprężenia w sytuacji międzynarodowej*, Ż, 1911, z. 50, s. 753 — 755.

⁷² D. Adamczyk, *op. cit.*, s. 207 — 208.

ski), dział „Ze sztuki”. Poszczególne teksty były na ogół rozgraniczane powtarzalnymi ozdobnikami graficznymi. Winiety na okładce i karcie tytułowej były autorstwa S. Wyspiańskiego (najpierw witeź, od 15 kwietnia 1911 r. moczarny zabijający smoka) i Jana Rembowski (karta tytułowa). Nie jest znany autor winiety okładkowej pierwszych numerów, przedstawiającej stylizowaną ludową bramę (zakopiańską?).

Sądząc po polemikach toczonych na łamach „Życia”, można wnioskować o sympatiach i antypatiach tygodnika. Szczególnie dużo miejsca poświęcono batalii wokół Rapperswilu, która przetoczyła się przez całą prasę polską. Głos zabierał m.in. S. Żeromski. Wśród specyficznych dla tego tygodnika batalii polemicznych można wymienić obronę członka redakcji, Michała Janika, oskarżonego o obrazę religii na lekcjach szkolnych. Spośród głównych ugrupowań politycznych najczęściej tutaj chłostano endecję i jej periodyki. Tu pomieszczono polemikę L. Kulczyckiego ze „Słowem Polskim” (zeszyt 23 z 1911 r.); przed atakami „Słowa Polskiego” brano w obronę A. Lisiewicza⁷³ („wydawca naszego pisma”, uczeń Liskego). Toczono w „Życiu” polemiki wokół zimmermanniady, krytykowano Różę Luksemburg.

Najczęściej polemizowano w „Życiu” z „Kroniką Powszechną”, a w szczególności wadzono się z Lambdą — Stanisławem Lamem. „Kronikę” opatrywano zawsze przymiotnikiem „kterykalna”. Zapewne piórem samego Daniłowskiego (g) w dziale „Misericordia” pisano, że S. H. Badeni „Uzbroił p. Teodora Jeske-Choińskiego w »Kronikę Powszechną« i polecił mu zapędzić zbłąkany naród na dziedziniec kościelny”⁷⁴. Z „Gazetą Wieczorną” polemizował M. Kukiel, a przy okazji dostało się nie mającym „ideowego oblicza” „Widnokręgom”⁷⁵. Z „Widnokręgami” (z Irzykowskim i Glassem) polemizował też Adam Płomieńczyk (A. Skwarczyński) w artykule pt. *Głos prasy w sprawie niepodległości*⁷⁶. Wcześniej oskarżenia kierowano przeciw „Dziennikowi Polskiemu”, który porównywał „Życie” z londyńskim socjalistycznym „Przedświtem”. „Dziennik” sugerował, że „Życie” korzysta ze środków finansowych wiceprezydenta Lwowa dr. Tobiasza Aschkenazego, „za którym stoi grupa sympatyków »wolnej myśli«”⁷⁷. Wreszcie w 1911 r. (zeszyt 20, s. 314) polemizowano z redaktorem oficjalnej „Gazety Lwowskiej” Adamem Krechowickim; pisano, że zeń „lepszy cenzor niż pisarz”, nadto, że to „dobry austriak” (sic!). Przy okazji wspomniano o świętowaniu rocznicy Konstytucji 3 maja, którą to uroczystość zorganizowała „lewica patriotyczna”.

W ostatnim okresie dostrzec można na łamach „Życia” liczniejsze ukraińskie. Pomieszczono tu *Kamieniarzy* Iwana Franki w przekładzie Sidira Twerdochliba (zeszyt 20 z 1911 r.), Mychajło Jackiw umieszczał tu swoje krytyki literackie, o tym zaś krytyku i noweliście pisał Ostap Hrycaj (zeszyty 6 i 7 z 1912 r.). Tu także były drukowane *Dumy moje* Tarasa Szewczenki.

Wspominaliśmy, że dość często omawiano w „Życiu” sprawy rosyjskie w najrozmaitszych aspektach. Rozważano sytuację Polaków w Rosji⁷⁸, temat

⁷³ Ż, 1911, z. 20, s. 313.

⁷⁴ Ż, 1910, z. 2, s. 28.

⁷⁵ M. Leliwa, „Antymilitaryści”, Ż, 1911, z. 9, s. 129 — 131.

⁷⁶ Ż, 1911, z. 2, s. 29.

⁷⁷ Ż, 1910, z. 1, s. 14.

⁷⁸ Wilski, *Polacy a Polska w Rosji*, Ż, 1911, z. 53, s. 806 — 810.

Królestwo Polskie a Rosja w ostatnim pięcioleciu poruszał Konrad Stefański, tzn. socjalistyczna spółka publicystyczna Józefa Dąbrowskiego i Stanisława Garlickiego⁷⁹.

Z innych informacji na uwagę zasługują m.in. obszerny artykuł Mariana Kukiela pt. *Mazurek Dąbrowskiego*⁸⁰, odnoszący się do wydanej jeszcze w 1894 r. pracy L. Finkla *O pieśni Legionów, Jeszcze Polska nie zginęła*, cykl artykułów Nelli Miłkowskiej o organizacjach polskiej młodzieży niepodległościowej w 1911 r., artykuł J. Szczyrka o spółdzielczości spożywców⁸¹, *Listy z Parany* Michała Pankiewicza (zeszyt 48 z 1911 r.), artykuł Resa (F. Perla) będący obszernym omówieniem książki S. Posnera o Ludwiku Gumpłowiczu⁸², wreszcie artykuł dr. Tadeusza Waryńskiego pt. *Anglicy w Afryce*, zamieszczony w ostatnim numerze „Życia” w 1912 r., zapewne udostępniony czytelnikom także z uwagi na nazwisko autora, syna Ludwika Waryńskiego, wówczas już związanego z PPS (wcześniej był w SDKPiL).

Wśród innych nazwisk publicystów „Życia” spotykamy m.in. Juliana Smulikowskiego, współtwórcę galicyjskiego „Promienia” — Edmunda Semila, Izę Moszczeńską, Bronisława Laskownickiego, Helenę Landau, Artura Hausnera, Tobiasza Aschkenazego i wielu innych, co świadczy o udanej w „Życiu” symbiozie publicystyki socjalistycznej i radykalno-demokratycznej z Galicji i Królestwa Polskiego.

Czytelnicy nie dowiedzieli się, dlaczego naprawdę Daniłowski zrezygnował z redagowania „Życia”. Informację o rezygnacji umieszczono w zeszycie 15 z 8 kwietnia 1911 r. (s. 240). Była to krótka notka podpisana przez Daniłowskiego, stwierdzająca, że od 4 kwietnia przestaje być redaktorem naczelnym i dziękuje współpracownikom. Redakcja dodawała, że pismo będzie nadal służyć „sprawie Polski, demokracji i postępu”, tak jak zapowiedziano w deklaracji redakcyjnej z 1 października 1910 r. Bezpośrednie powody ustąpienia wyłuszczył Daniłowski w deklaracji datowanej we Lwowie 27 marca 1911 r.⁸³. A oto jej treść: „I. Wobec całego szeregu niesłusznych, gołosłownych i fałszywych, w tonie niezwykle ostrym stawianych mi przez pp. Wydawców »Życia« reprezentowanych przez p. Aleksandra Lisiewicza, stawianych mi pisemnie, a uwłaczających mej godności osobistej zarzutów, jak np.: poczynienie wielkich, zbytecznych wydatków, samowolne wyznaczenie sobie nadmiernych honorariów, skrzywdzenie p. Bolesława Limanowskiego przez wyznaczenie mu niepraktykowanego ani razu w »Życiu« honorarium (5 h[alerzy] od wiersza) itd. Wobec wystawiania mnie przez pp. Wydawców w fałszywym a niekorzystnym świetle wobec osób trzecich, mianowicie właściciela domu p. Ernesta Nachera, czuję się tym wszystkim obrażony, pozywam w osobie p. Aleksandra Lisiewicza pp. Wydawców przed sąd obywatelski składający się z 2 arbitrów wybranych z mej strony, z 2-ch arbitrów wybranych ze strony pp. Wydawców i subarbitra wskazanego przez arbitrów, by na zasadzie faktycznego materiału przedstawionego przez obie strony w powyższym zakresie postępowania przez pp. Wydawców ze mną sprawę

⁷⁹ Ż, 1911, z. 22, s. 336 — 338 i następne odcinki.

⁸⁰ Ż, 1911, z. 16, s. 250 — 252.

⁸¹ Ż, 1911, z. 33.

⁸² Ż, 1912, z. 6, s. 68 — 70.

⁸³ Brudnopis, Biblioteka Narodowa w Warszawie, *Korespondencja Daniłowskich*, rkps 2982, k 33 — 35. Oryginał pisany jest ręką Daniłowskiego, ale styl świadczy, iż musiał dyktować go prawnik.

rozpatrzył, wydał wyrok i ewentualnie, o ile uzna zasadność mych pretensji, przypisał formę należnej mi satysfakcji ze strony pp. wydawców. PS. Sprawę uwolnienia czy niewolnienia z kierownictwa pismem, jako formę subiektywnych poglądów spod rozważań sądu eliminuję. II. Wobec złamania przez pp. Wydawców punktu umowy: odebranie mi pokoju redakcyjnego i warunków umowy przed wymaganym terminem, o ile sprawa materialnego odszkodowania nie przestanie być polubownie załatwioną przez delegowanych w moim imieniu prawników, pp. Maksą Landaua i Leona Czerkawskiego, pozywam pp. Wydawców przed skład wcześniej wymienionego sądu obywatelskiego, by w tej sprawie wyrokował. Gustaw Daniłowski”. Niżej przygotował Daniłowski do ogłoszenia w „Życiu” krótką notę: „Z dniem 4-go kwietnia br. przestaję być naczelnym redaktorem »Życia« i tym samym usuwam się od wszelkiej odpowiedzialności za treść dalszych zeszytów. Korzystając ze sposobności, składam serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom i przygodnym współpracownikom, którzy się przyczynili do powstania i rozwoju pisma. Lwów 5 kwietnia 1911 r. G. Daniłowski”. Nota ta została w druku znacznie skrócona i tym samym — złagodzona.

Dokładny i szczegółowy w swych pamiętnikach Limanowski nie objaśnił, jaki był jego udział w tej sprawie, a nawet nie bardzo pamiętał co drukował w „Życiu”. Pamiętał jedynie, że go Daniłowski zaprosił do współpracy we wrześniu 1910 r., miał bowiem zachowany list Daniłowskiego; przypominał sobie, że podczas pobytu we Lwowie w czasie wydawania „Życia” Hipolit Śliwiński nie skąpił pieniędzy na jego przyjęcie, a także był świadomy faktu, iż to Śliwiński głównie łożył na „Życie”; przy okazji napisał zdanie niezbyt dobrze świadczące o Daniłowskim. Miało ono następujące brzmienie: „Daniłowski jako redaktor pobierał dobrą pensję i źle mu [tj. Śliwińskiemu] się wywdzieczył później”⁸⁴.

Z tego przekazu źródłowego wynika, że bezpośrednim powodem ustąpienia Daniłowskiego było, z jednej strony, zbytnie szafowanie przezeń funduszami wydawców, z drugiej zaś stosowanie nadmiernych oszczędności przy honorowaniu tekstów Limanowskiego. Czy także polityka redakcyjna była powodem sformułowania pod jego adresem zarzutów, trudno to stwierdzić, bowiem linia Daniłowskiego w zasadzie była utrzymywana przez Kukiela i Janika w ostatnim okresie wydawania „Życia”. Nie oni jednak występowali oficjalnie jako redaktorzy tygodnika, gdy ten został niespodziewanie zawieszony 2 marca 1912 r., kiedy to ukazał się ostatni numer.

4

Najcelniejsze opinie o obydwu tytułach przekazał pracujący w redakcji „Kroniki Powszechnej” jako sekretarz Stanisław Lam⁸⁵, który uważał, że treści obydwu periodyków były obce „sferom lwowskim”. Daniłowski, jego zdaniem „nastrojów Galicji nie znał. [...] kontaktu ze społeczeństwem nie miał”. Tytuł tygodnika zapowiadał, że będzie to kontynuacja młodopolskiego krakowskiego „Życia”, jednak „Daniłowski-artysta zawiódł tu [...] na całej linii, odgrzebując z popiołów swej młodości bojownika, społecznika i ideologa”. Ten sam błąd

⁸⁴ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, t. 3, s. 233 — 234.

⁸⁵ S. Lam, *op. cit.*, s. 88 i n.

przypisał Lam Jeske-Choińskiemu, którego cenił i uważał, że w cień usunęła go sława Sienkiewicza; jednak i jego publicystykę uznał za spóźnioną o trzy dekady, kiedy to „przy boku Jeleńskiego” dzierżył „sztandar antysemityzmu”. Dowodził też, że pierwszy redaktor „Kroniki” nie mógł znaleźć uznania jako krytyk literacki, wpadł bowiem w „ton wybitnie klerykalny narzucony przez jezuitów tygodnikowi”. Jeske-Choiński zwłaszcza ich nikogo we Lwowie nie interesujące korespondencje; „błądził i potykał się ciągle”. Widząc to wszystko Badeni, za radą księży oddał pismo w ręce Czapelskiego, ale wybuch wojny sam rozwiązał sprawę — pisał Lam nie znający już z autopsji sprawy zakończenia wydawania „Kroniki”.

*

Dwa przeszczypty modelu warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych na grunt lwowski w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej nie udały się. Nie przyjął się model tygodnika lewicowego, ze względów cenzuralnych nie wypróbowany w pełni w Warszawie, nie przyjął się także model tygodnika sterowanego przez jezuitów, o wyraźnym profilu katolickim, choć znacznie dłużej egzystował, być może dzięki solidniejszej podstawie materialnej. W obu tygodnikach były kłopoty z redaktorami „z importu”, obydwa starali się przenosić na grunt lwowski inne wzory i przyciągali współpracowników z odmiennego kręgu zainteresowań, przy czym mamy na myśli nie znakomitości, lecz autorów znanych i cenionych. Istnieją wszakże dowody na to, że uformowani w warszawskiej atmosferze inni publicyści znakomicie sobie we Lwowie radzili, jak np. Zygmunt Wasilewski w „Słowie Polskim”.

Spośród tych dwóch modeli „Kronika Powszechna” reprezentowała typ bardziej jednorodny ideowo, lewicowość zaś „Życia” była otwarta i nie ograniczała kręgu współpracowników, przyciągając pióra związane z galicyjskim radykalizmem mieszczańskim. Miało też „Życie” bardzo wyraźną, wyśmiewaną przez „Kronikę Powszechną”, barwę irredentystyczną. Reprezentowało wyższy niż „Kronika” poziom, gdy chodzi o teksty literackie i krytykę literacką, było mniej wszechstronne od „Kroniki” w drugim okresie wydawania, ale też i dobór tekstów w „Życiu” nie był tak przypadkowy, jak w tygodniku katolickim. Oba tytuły w samych założeniach miały być ponadzaborowe, zbyt nikłe jednak znalazły oparcie wśród lokalnych lwowskich czytelników, którzy decydowali o powodzeniu przedsięwzięcia prasowo-wydawniczego. „Życiu” zaszkodził sposób łączenia na jego łamach warstwy charakterystycznej dla polskiego modelu tygodnika społeczno-literackiego z elementami typowego tygodnika publicystyczno-politycznego, „Kronice Powszechnej” — przeładowanie tekstami religijnymi i artykułami wstępnymi o stylistyce i słownictwie sprzed kilku dziesięcioleci, jakby nie było przed kilkunastu laty znanej encykliki *Rerum novarum*.

Wszystko wskazywało na to, że obydwa tygodniki mają we Lwowie i w Galicji potencjalnych czytelników, którzy nie mieli dostępu do podobnych tytułów. Okazało się jednak, że większości spośród nich wystarczyła, z jednej strony, różnorodna prasa codzienna z obfitymi działami kulturalno-literackimi, a z drugiej poważne miesięczniki.